

Kurier Czaplinecki

Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka

ISSN 1896-9518



Foto: Waldemar Wiśniewski

Ostatni widok buka na Bielawie

3 lata „Kuriera”!:

36 numerów, 736 stron, 108 autorów, 1020 publikacji, 49.200 egz.

W NUMERZE:

- 70 lat temu...;
- Harcerze ZHR;
- Karczma zaprasza;
- Byszkowo i Kam. Góra;
- Najpiękniejsza wieś;
- Kim był Leon Winger?;
- Stanowisko Bractwa;
- Kiedy życie boli;

- Pracowite lato powiatu;
- „Pozory mylą”;
- Uszanowanie dla darów;
- Motocross w Czaplinku;
- Odgłosy listu czytelnika;
- Zaradny Rimaster;
- Głupota ludzka;
- „Coś” w j. Drawsko;

- „Użyj wyobraźni”;
- Wilki morskie;
- Dzień Bez Samochodu;
- Uszczęśliwianie na siłę;
- Wieści z sesji;
- Wychowawca młodzieży;
- Sosna Benedykta XVI;
- Sto lat;

ALFA - CENTRUM FINANSOWE

Czaplinek, ul. Czarnkowskiego 9, tel. 094 375 53 53

KREDYTY - kilkanaście banków w jednym miejscu;
TŁUMACZENIA - wszystkie języki, czas realizacji 3 dni;
ODSZKODOWANIA - jeśli miałeś wypadek, potrzebujesz profesjonalnej pomocy prawnej.

Zapraszamy pn.-pt. 8.00-18.00, sob. 9.00-13.00

Firma Usługowo - Produkcyjno - Handlowa „Stalex”

STALEX
CZAPLINEK

SCHODY OGRODZENIA
 BRAMY BALUSTRADY
 KONSTRUKCJE STALOWE
 WYPOSAŻENIE
 SKLEPÓW W MEBLE

kom. 0507 184-800
 tel. (094) 375-44-72, tel./fax (094) 375-47-47
 78-550 Czaplinek, Piekary 2
 e-mail: stalex@hot.pl
 www.stalex-czaplinek.pl

MARGIP

Józef Błażejewicz

POLECA:**BETON TOWAROWY**

- pompa do betonu
PŁYTKI CHODNIKOWE

- polbruk
WYROBY Z BETONU

- ogrodzenia, bloczki
 betonowe

USŁUGI BUDOWLANE

- układanie polbruku,
 - dom pod klucz



78-520 Złocieniec, ul. Cieszyńska 47

tel./fax: 094/ 36 722 83, kom. 604 443 540

SKLEP OGRODNICZNO-ZOOLOGICZNY**Poleca:**

- duży asortyment słoików i zakrętek
- cebulki kwiatów



Czaplinek, ul. Sikorskiego 10 (deptak)

Zapraszamy: pn.-pt. 10.00-18.00, sob. 10.00-14.00

TOLLAN

tollan@wp.pl

Janusz Ważny



- usługi remontowe
 - montaż

RATY!!!**- DRZWI****- MARKIZY****- ROLETY, ŻALUZJE****- BLACHY DACHOWE****- SYSTEMY RYNNOWE****- BRAMY GARAŻOWE****- PARAPETY**

78-550 Czaplinek, ul. Grunwaldzka 7
 tel./fax: 094/ 375 58 75, kom. 694 845 051
 pn - pt 9.00 - 17.00 so. 9.00 - 13.00

ROLETY TANIO**Oferujemy:**

- verticale, markizy;
- rolety antywłamaniowe, materiałowe, wiszące i w kasetach;
- siatki przeciwwodowe
- żaluzje pionowe i poziome
- bramy garażowe

GWARANCJA 5 lat

Wiesław Kurcin - Złocieniec, ul. Staszica 10/3, tel. 094/ 36 73 402
 Czaplinek, ul. Sikorskiego 10, tel. 604 235 554; 608 043 635

**tel. kom. 600 752 332**

78-550 CZAPLINEK, ul. Wąska 7

moto-fung

- DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA SILNIKA
- MECHANIKA POJAZDOWA
- ELEKTROMECHANIKA
- AUTO-ALARMY
- NAPEŁNIANIE KLIMATYZACJI

MIESZKANIA NA SPRZEDAŻ
ZŁOCIENIEC ul. WIELKOPOLSKA
„ZIELONE OSIEDLE”

**„DOMAR” Spółka Jawna**

Józef Błażejewicz,
 Jan Zabicki
 78-520 Złocieniec,
 ul. Sikorskiego 6/1
 tel. 094/ 367 03 15,
 kom. 666 742 321
 608 047 225
 600 431 654

**CENA 3.200 zł/m²**

Usługowy
Zakład
Stolarski



Mariusz Bojdo
 Drahimska 4/5

78-550 Czaplinek

tel. kom. 048 785 963 980

fax: 048 94/ 375 52 55

stolarniabojdo@wp.pl

70 LAT TEMU ZDRUZGOTANO NASZ ŚWIAT (cz. I)

„Pokażę wam, jak Polak walczy i umiera...”

Słowa wyryte na płycie nagrobnej pułkownika Stanisława Dąbka

Mija 70 lat od wybuchu II wojny światowej, która zdruzgotała II Rzeczpospolitą i życie Polaków. Miałem 2 lata, kiedy zaczął się ten dramat i dla mnie zawsze 1 września jest dniem głębokiej refleksji i pamięci o tych, którzy poświęcając swe życie, walczyli z wrażliwą siłą w obronie wolności i niepodległości.



Poświęcenie Sztandaru I Morskiego Pułku Strzelców

Wojna zaczęła się na Westerplatte, której bohaterska załoga trwała niezłomnie 7 dni w nawale ognia i stali. Niedaleko od nich, wokół Gdyni walczyli bohatersko żołnierze Lądowej Obrony Wybrzeża pod dowództwem pułkownika Stanisława Dąbka.

Już w ciągu pierwszych dni walk, rejon Wybrzeża został odcięty od reszty kraju. Z tego powodu 10 września 1939 r., po ciężkich walkach, płk Dąbek podjął decyzję oddania rejonu Gdyni i generalnego odwrotu wszystkich sił na teren Kępy Oksywskiej. Na Kępie znalazło się 9 tysięcy piechoty, uzbrojonych w 120 ciężkich karabinów maszynowych, 14 moździerzy i 23 działa. Niezwykle zażarte, nie mające sobie równych w kampanii wrześniowej walki, trwały od 10 do 19 września, na tak małym terenie i w tak krótkim czasie stoczono 110 walk. Zginęło w nich ponad 2 tys. żołnierzy (dla porównania - pod Monte Cassino zginęło 1200 Polaków).

Nieznany żołnierz poeta Rejonu Umocnionego Hel, patrząc poprzez zatokę Pucką na Oksywie, wrażenia swoje z przejęciem wyraził w kilku strofach:

*Patrzmy poprzez zatokę
na bratnie szanse ojczyste.
Wy tam, na Kępie niezłomnej,
my tu, na Helskim Półwyspie...
...Gdy zmierzch zapada nad morzem,
stoimy milcząc na szanach.
Wiatr niesie ku nam huk armat
z drugiego zatoki krańca.
Gdy noc półwysep otula,
tam, u was, bez przerwy błyska.
Wznoszą się luny czerwone
nad wiosek pogorzeliska.
...Osnuta we dnie dymami,
nocami dymem świecąca,
Tak pełni Kępa Oksywska
żołnierski swój obowiązek.
Cała objęta pożarem
i zryta gradem pocisków,
W upartej nierównej walce
broni się Kępa Oksywska...*

Według relacji świadków: „Dąbek szukał śmierci, wszędzie był i wszędzie zagładał. Cierpiał, bo nie miał czym kasać, nie miał czym walczyć... Bo Oksywie - to gdyńskie Westerplatte: garstka żołnierzy bez umocnień, bez bunkrów, ze wszystkich stron okrążona, ze wszystkich stron obrzucona tonami żelaza i ogniem piekielnym, broniła się bagnietami i kosami”.

W obliczu miażdżącej przewagi wroga i nieuchronnej klęski pułkownik Stanisław Dąbek pokazał, jak Polak walczy i umiera: „Pułkownik Dąbek strzelał, stojąc przez cały czas, nie kładł się. W pewnej

wieziono tam około 200 szeregowych i 60 oficerów... (Por. Wincenty Spyrlak od 14.09.1939 r. d-ca Szwadronu Gdyńskich Krakusów).

Natomiast ostatni tysiąc wziętych do niewoli spotkał inny los: „Najpierw, po nocy spędzonej na dziedzińcu więzienia w Wejherowie, gdzie siedziało już wielu cywilnych polskich działaczy (później zamordowanych w Piaśnickim Lesie), szli oni marszem pieszym do stacji kolejowej Bożepole. Tam - załadowani do pociągu, rozpoczęli podróż zakończoną w Stargardzie Szczecińskim. Po wyładunku jeńcy spędzili noc w obozie namiotów. W pobliskich, pustych wtedy, koszarach jakiejś formacji pancerniej wszystkich dokładnie rewidowano. Po trzech dniach kolumna jeńców przeszła na dworzec kolejowy w Stargardzie, skąd już tylko oficerów powieziono do Prenzlau, na linii Szczecin - Berlin.”

Za czyny wyjątkowego męstwa na polu bitwy w obronie polskiego wybrzeża 1939 r. Naczelny Wódz nadał pośmiertnie pułkownikowi Stanisławowi Dąbkowi Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militarii. W składzie Lądowej Obrony wybrzeża walczył I Morski Pułk Strzelców, który w czasie walk stracił 61 % oficerów i 48 % strzelców. Nadano mu Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militarii. W składzie tego pułku walczył 3 Batalion Morski.

Mój teść Andrzej Dolina, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, mianowany nauczyciel Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Wejherowie, ppor.



Plk Stanisław Dąbek

chwili Niemcy zaczęli strzelać do nas z moździerza. Dąbek położył się wtedy przy jedynej już armatce przeciwpancernej, obok trzech żołnierzy. Jeden z nich histerycznie płakał. Pułkownik Dąbek ostro mu powiedział: „Nie trzeba płakać, trzeba było lepiej się bić, to może nie przeżywalibyśmy tej chwili”. Kazał sobie podawać pociski i sam oddawał strzały.



Grób gen. bryg. Stanisława Dąbka

W pewnej chwili pocisk moździerzowy padł tuż przy armatce, raniąc pułkownika odłamkiem. Pułkownik leżał parę sekund koło żołnierzy, potem nagle się podniósł, powiedział: „Teraz koniec. Niech żyje Polska!” - i strzelił sobie w głowę.” (wg relacji majora Antoniego Kowrygi).

Wg S. Strumph Wojtkiewicza („Alarm dla Gdyni”) część polskich żołnierzy spotkał taki los: „Rannych Polaków i Niemców zgromadzono potem w Podgórzu. Wielu było umierających. Nocą odbył się transport do szpitala w gmachu Szkoły Morskiej w Gdyni. Dnia 4 października porucznik Spyrlak odjechał do Czaplinki na Pomorzu Zachodnim. Na dalsze leczenie

rez. został w sierpniu 1939 r. zmobilizowany do 3 Batalionu Morskiego i uczestniczył w obronie Polskiego Wybrzeża.

W 1967 r. osiedliłem się z żoną i synem w Czaplinku, i tu zaprzyjaźniłem się z niestrudzonego czaplineckim kronikarzem śp. Piotrem Kasproviczem. W czasie kolejnych odwiedzin teścia w naszym domu poznał on pana Piotra i mieli sobie wiele do powiedzenia o wojennych losach, a w wyniku tego powstała relacja o losach jednego z obrońców Kępy Oksywskiej, którą zamieścimy w kolejnych numerach.

Wiesław Krzywicki

Harcerze ZHR na obozie w Psich Głowach

*Jasne włosy i buzia promienna.
Stoi drużna na warcie w berecie,
Bo na warcie tak właśnie stać trzeba.
Gdzie wy taką dziewczynkę znajdziecie.*

*No, bo po co na warty czas trwonić,
Po co zbiórki, praca, obóz w lecie,
Kiedy życie w tysiąc koni goni,
A świat wirtualny w internecie...*

Napisałam kiedyś taki wiersz i nie pomyliłam się. To są wspaniałe dzieciaki, które rozsądnie wybrały i mądrze spędzają czas. Twarde,



dumne, a jednocześnie miłe i przyjacielskie. Do każdej pracy, jak i zabawy podchodzą z wielkim zaangażowaniem. Nie dziwię się, bo ZHR to harcerska orga-



nizacja oparta na ideałach okresu międzywojennego. Jej celem jest wychowanie człowieka do odpowiedzialnej postawy obywatelskiej w poczuciu współ-

odpowiedzialności za losy własnej rodziny i państwa polskiego. ZHR opiera się o tradycje chrześcijańskie i ideowy skauting. W Czaplinku prowadzą go księża salezjanie. Do ich charyzmatu należy wychowywanie dzieci i młodzieży.



Zauroczyli mnie ci harcerze, zafascynowali swoją postawą i hartem ducha. Mimo ciężkiej pracy przy stawianiu obozu – wytrwali. Spali w namiotach na samodzielnie wykonanych posłaniach. Znosili wiele niewygód, a mimo to byli radośni, serdeczni i mili. Bawili się świetnie, ale też pracowali na rzecz najbliższego otoczenia. Harcerze, ich drużynowi, oboźni są niesłychanie mili i sympatyczni. Nawzajem troszczą się o siebie, ale też dużo od siebie wymagają. Jedno co mogę powiedzieć, to szkoda, że w czasach mojej młodości ZHR-u nie było (powstał w 1989 roku), ale dobrze, że mogłam być z nimi na tym obozie. Naprawdę dawno tak się świetnie nie bawiłam.

Przedstawiam kilka obrazków z ich życia obozowego:

Obrazek pierwszy: wysokie sosny, namioty, las i drużny przebrane w długie suknie z okresu średniowiecza, idą do zuchów na „świecowisko”

– czy macie coś wspólnego ze średniowieczem?

– spytał ktoś zaciekawiony,
– tak, jesteście tak samo trudne do zdobycia jak średniowieczne zamki, odpowiedziały z godnością i pobiegły w stronę obozowiska zuchów. Długo w nocy słychać było zabawy i śpiewy przy dźwiękach gitary.

Obrazek drugi: w tle jezioro, za nim las, wysmukłe sosny, ołtarz z prostych desek, krzyż, przed nim

na baczność stoją średniowieczni rycerze odziani w kolczugi, „skóry niedźwiedzi”, opończe, w hełmach z włóczniami i łukami, bo właśnie rozpoczyna się turniej rycerski i jak na rycerzy przystało, przyszliznęli na mszę świętą pokłonić się Bogu (tak było np. pod Grunwaldem). Stroje w większości robili sami. Fascynujący widok, zwłaszcza turniej rycerski.

Obrazek trzeci: któregoś z kolei harcerskie ognisko. Zaproszono zuchy z ich opiekunem ks. Piotrem (też harcerz). Gry i zabawy przeplatane harcerskimi piosenkami, tak zmęczyły maluchów, że wielu z nich zasnęło przy ognisku. Ksiądz Piotr wziął jednego z nich na ręce i pomaszerował do obozu, ale co z innymi?! Ponad setka dzieci przy ognisku, rozdeptała, niepotrzebnie się zmartwiłam. Ognisko się skończyło, na środek wystąpili starsi harcerze. Komenda. Każdy wziął malucha na ręce i nie budząc, odniósł do obozu. Trzeba było to widzieć jak 16, 17 letni chłopcy maszerują z zuchami na rękach.



*Jeśli przeżyć chcesz piękną przygodę,
Coś, co z dumą będziesz w sercu nosił,
Bądź harcerzem Rzeczypospolitej,
O to Twa Ojczyzna Polska prosi.*

*Dumnie, hardo, z podniesioną głową,
Stoi chłopak na warcie w berecie.
Służy wiernie Bogu i Ojczyźnie,
W ZHR-rze takiego znajdziecie.*

Halina Kramarczyk

Karczma zaprasza

W ramach projektu p.n. „Promocja Miasta i Gminy Czaplinek” współfinansowanego ze środków Mechanizmu Norweskiego, jest realizowane opracowanie „Strategia Promocji Rozwoju Miasta i Gminy Czaplinek na lata 2009-2015”. I Bardzo dobrze! Taki dokument na pewno będzie stanowił podstawę do długofalowego działania, którego efektem powinno być zwiększenie zainteresowania naszym miasteczkiem i gminą wśród potencjalnych gości.

Ale czy wykorzystano wszystkie dotychczasowe możliwości bezinwestycyjnego zwabienia turystów? Czasami mam wrażenie, że nie! Wręcz przeciwnie. Dezinformacja, z jaką mogą się spotkać przybyli do nas turyści „działa na nich, jak przysłowiowa płachta na byka”.

Oto jeden ze znamienitych przykładów. Skracając z ul. Drahimskiej w ul. Parkową, na słupie latarni wisi tablica: „Karczma

zaprasza 99 m”. Owszem, ta informacja była aktualna, ale w ub. roku!

Dziwnym zrządzeniem losu, w tym roku zaplecze amfiteatru, gdzie funkcjonowały w ub. latach punkty gastronomiczne przez okres letni – zionęły pustkami, dodatkowo straszyły obskurne płyty przy ogrodzeniu, częściowo powywracane. Taki widok mógł zastać potencjalny głodny turysta, gdy daremnie pokonał



wspomniane 99 m. Już wyobrażam sobie jego słowa w takiej sytuacji, gdy w brzuchu burczy!

Czyżby w tym roku nie było chętnych na prowadzenie działalności? Czy ceny za dzierżawę były nie do przeskoczenia przez potencjalnych gestorów branży gastronomicznej? Czy nie lepiej byłoby udostępnić ten obiekt na sezon za przysłowiową złotówkę? Przecież wiadomo, że każdy nieużytkowany obiekt po prostu niszczy!!! Dodatkowo zwiększyłaby się dość skromna oferta gastronomiczna w Czaplinku. A chytry traci dwa razy więcej!

Wreszcie w połowie sierpnia ktoś z zarządzających obiektem amfiteatru (CzOKSiR?) się zmytygował i złożył płyty na stosie. A nieciekawe zaplecze amfiteatru będzie straszyć do następnego sezonu?

Może czas wreszcie zdjąć wprowadzającą w błąd tablicę?

(Zapewne zrodzi się pytanie wśród urzędników: „kto to ma zrobić?” Bo zapewne poprzedni dzierżawca tego nie uczyni).

Zbigniew Dudor



Byszkowo i Kamienna Góra - historia i teraźniejszość

Byszkowo to niewielka wieś położona na południowo-zachodnim skraju gminy Czaplinek, o dość ciekawej przeszłości historycznej. Od zarania swoich dziejów należała do posiadłości rodu Goltzów. W 1361 r. jej właścicielami zostają bracia de Banchen oraz Ludekin Goltz na mocy aktu nadania sporządzonego przez mistrza generalnego joannitów Hermana von Werberga. Powstaje w tym czasie dworek i zabudowania gospodarcze, co jest załącznikiem nowego folwarku. Według przekazów historycznych Gustawa Brummera, kronikarza ziemi waleckiej, mieszkającego niegdyś w Miłkowie, nazwa miejscowości pochodzi od słowa „wosk”. Nad miejscowym jeziorem, zwanym wówczas „Wojszekow – Sees”, na rosnących



tam drzewach znajdowały się liczne barcie, z których miejscowa ludność pozyskiwała oprócz miodu duże ilości wosku. Jeszcze przed powstaniem samej miejscowości w źródłach historycznych pochodzących z 1251 r. jest również informacja o „jeziorze woskowym” – taką nazwę nosiło wówczas jezioro w Byszkowie. W ciągu swojej dziejowej historii miejscowość wiele razy zmieniała nazwę. W przekazach historycznych oraz dawnych mapach pojawiają się następujące nazwy: Biezki, Bęszko, Byszki, Boskow, Bensekow, Beeske.

W materiałach historycznych z roku 1509 wzmiankowani są bracia Beskye, jako właściciele Byszkowa, fakt ten może świadczyć o drugiej wersji pochodzenia nazwy wsi. Folwark Byszkowo był częścią dóbr rodziny Goltzów do roku 1789, po tym okresie właściciele często się zmieniali, zarządzała nim również Barbara Wedel. Po roku 1800 majątek był modernizowany przez jego kolejnych właścicieli, w miejscu starych drewnianych zabudowań oraz muru pruskiego pojawiły się murowane budynki inwentarskie i magazyn, również sama „kuria” Goltzów, czyli dworek, który przybrał obecne kształty w 1922 r., kiedy to jego kolejnym właścicielem był dziedzic Wessel. Wykonał on wiele prac renowacyjnych, jego majątek „Rittergut Boskau” liczył wówczas 671 ha ziemi uprawnej. Z licznych opracowań historycznych Gustawa Brummera, w których występują swojsko brzmiące nazwy miejscowości wynika niepodważalnie fakt, będący świadectwem polskości tych ziem, wbrew intencjom autora. Historyk G. Brummer nie był zbyt przychylny Polakom, ale z jego badań historiograficznych dotyczących dawnej przeszłości Waleccyzny dowiadujemy się, że już w XIII w. wioski na naszym terenie miały polskie nazwy.



Dzisiejsze Byszkowo to popegeerowska wieś licząca około 200 mieszkańców łącznie z Kamienną Górą należącą do sołectwa. Funkcjonuje tu jeden sklep, miejscowa młodzież i dzieci dotkliwie odczuwają brak świetlicy. Po roku 1989 nastąpiła likwidacja PGR i duża część jego byłych pracowników podjęła pracę w nowopowstałej na terenie Byszkowa firmie gospodarczej „Agro”. Tuż za wsią znajduje się firma zajmująca się intensywnym tuczem trzody chlewnej. Wieś sprawia wrażenie osady zapomnianej przez kolejno zmieniające się ekipy władz gminnych, a jej nazwa widnieje tylko w materiałach statystycznych... Zresztą chyba tylko po to, by móc ją bezbłędnie wymienić w gorącym okresie kampanii przedwyborczej. Ten południowo-zachodni zakątek czaplineckiej ziemi nigdy nie był objęty czułym ramieniem „miłosierdzia gminy”, a ludzie tu są pracowici i życzliwi, żyjący nadzieją odmiany tej ponurej rzeczywistości. Największym problemem Byszkowa w chwili obecnej jest sprawa regularnego wywozu nieczystości płynnych, choć mieszkańcy mają podpisane stosowne umowy z ZGK. Z olbrzymiego szamba, które usytuowane jest w bliskim sąsiedztwie jeziora występuje ciągle wyciek. Mieszkańcy posesji położonej obok tego feralnego miejsca mówią, że przyjeżdżający z Czaplinka beczkowiez wypompowuje trzy lub pięć beczek o pojemności 7000 l, a po dwóch dniach występuje już wyciek, a wokół unosi się fetor nie do zniesienia.

Tu znajduje się główny murowany zbiornik o pojemności 100 000 l, obok niego dwie cysterny po 20 000 l każda. Po prostu ZGK musi pozyskać odpowiednią ilość sprzętu transportowego, by móc należycie wywiązać się z umów zawartych z mieszkańcami. Długoletni pracownik PGR pan Bolesław Sowa pracował również w nowopowstałym gospodarstwie. Mówi, że „dawniej szambo było opróżniane codziennie, początkowo były do niego podłączone dwa nowowbudowane budynki, problem pojawił się wówczas, gdy podłączono następne.” Widok otoczenia tych zbiorników jest wprost skandaliczny, wszystko zarosnięte chwastami, spośród których wyzierają dwie ohydne dziury, niczym nie zabezpieczone. Co będzie gdy wpadnie tam jakieś dziecko? W sobotnie upalne popołudnie ósmego sierpnia widać

było wyraźnie ślady wycieku ze zbiorników biegnące w kierunku miejscowego jeziora... Co na to ekologia? (ekolodzy?) Z powyższymi problemami sam sołtys sobie nie poradzi, zgłasza różne problemy radnym lub bezpośrednio osobiście na sesji, ale cóż, nie jest pupilem ratusza, niektórzy radni też... Ostatnio powiało optymizmem, ma być budowana kanalizacja w kierunku Pławna i Broczyna, ta inwestycja miała być zrealizowana kilkanaście lat temu, ale z biegiem czasu słuch o niej zaginął. Może znów kilkanaście lat będzie się na nią czekać. Ostatnio dużym powodzeniem cieszą się przydomowe oczyszczalnie ekologiczne, ale na ostatnim spotkaniu sołtysów w Kluczewie, wielkim zaskoczeniem dla zebranych była informacja podana przez Panią Burmistrz, że na mocy jakiegoś tam przepisu, na ich właścicielach będzie ciążył obowiązek podłączenia się do sieci kanalizacyjnej, gdy taka już powstanie. Brzmi to dość absurdalnie, sprawę należy rzeczowo wyjaśnić społeczeństwu, jaki to przepis i komu ma służyć, bo mieszkańcom gminy na pewno nie! Czy w ogóle jest jakikolwiek sens odprowadzania przefiltrowanej, prawie czystej już wody do kanalizacji zbiorczej?

Kamienna Góra wchodząca w skład sołectwa Byszkowo, to niewielka senna miejscowość, która została założona w 1834 r. jako folwark należący do dóbr Motarzewa. W tym czasie zbudowano dworek i budynki gospodarcze, właściciel Kamiennej Góry von Gorne, posiadał 1827 ha ziemi. W źródłach historycznych Brummera jest informacja o istnieniu na miejscu dzisiejszego dworku, budowli o konstrukcji szachulcowej w 1806r. Dzisiaj w jednym z magazynów strych został adoptowany na świetlicę wiejską: oryginalna sceneria i obszerne pomieszczenie, na środku stół pingpongowy, odbywają się tu różne gry i zabawy; wnętrza pomieszczenia mieszkańcy pomalowali sami.

„Przychodzą tu dzieci – mówi sympatyczna pani świetlicowa Ewa Alfeltowicz – rysują, malują i formują z plasteliny różne figurki, ponadto uczą się wierszy i dużo czytają, wykonujemy też pożyteczne czynności...” I rzeczywiście, w oczy rzuca się ładna kapliczka, należycie zadbane, ale tuż za nią plac zabaw, na którym stoi jakieś urządzenie; plac jest zarosnięty wysoką trawą, tu powinni być zatrudnieni pracownicy interwencyjni.



„Wolałabym pracować tu na miejscu – mówi jedna z mieszkanki wsi – zamiast dojeżdżać do Czaplinki, tu również ktoś musi dbać o porządek”. Pani Ewa również chodzi z dziećmi na spacer, do Machlin, Pławna i po najbliższej okolicy. Świetlica w obiekcie udostępnionym przez pana Głowę po przejściu właściwego remontu z pewnością byłaby nie lada atrakcją w okolicy i elementem charakterystycznym dla tej wsi. W lipcu ub. roku zorganizowano w niej zabawę taneczną, na której obecne były władze gminy, wyrażono wolę pomocy mieszkańcom, w urzędzeniu świetlicy pan Głowa również nie pozostanie obojętny. „Na zabawie było fajnie i wesoło” – mówi jedna z mieszkanki Kamiennej Góry. „Panu Prezesowi wręczyliśmy tort, upiekły go miejscowe panie”. „Mamy w planie wycieczkę do Kołobrzegu – mówi pani Ewa – ale dzieci chciałyby również popływać stateczkiem po Jeziorze Drawsko, lecz nie mają pieniędzy na bilet...” Redakcja ma nadzieję, że znajdzie się w okolicy sponsor o dobrym sercu i spełni te skromne marzenia kilkorga dzieci z Kamiennej Góry. „Kiedyś był tu samodzielny PGR” – mówi mieszkaniec Broczyna, pan Zenon Cieślak. „Od 1948 r. mieszkam w Kamiennej Górze, dobrze pamiętam lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte, w tym czasie była to wieś tętniąca życiem, w gospodarstwie pracowało wielu robotników sezonowych pochodzących nawet z południowych regionów kraju”. Dworek był zadbane, ogrodzony, a przed nim założone piękne klomby, wewnątrz była ładna scena, odbywały się różne imprezy i zabawy, miejscowa młodzież stworzyła nawet kółko teatralne. Pamiętam – dodaje – jak wystawiliśmy sztukę Gabrieli Zapolskiej pt.: „Moralność Pani Dulskiej”.

Serdecznie dziękuję swoim rozmówcom za cenne uwagi, wnioski i przedstawienie trudnych problemów oraz życzę Wam tego, by „miłosierdzie gminy” nie omijało waszych małych, zapomnianych wiosek o tak bogatej tradycji i historii.

O dawnych właścicielach wielu wsi na terenie gminy Czaplinek można się dowiedzieć z materiałów historycznych, m.in. „Nachrichten-von der Goltz”, szczególnie przydatnych dla osób interesujących się przeszłością swoich miejscowości. Można z nich skorzystać na miejscu w Izbie Muzealnej w Czaplinku.

Ryszard Mrówka

P.S. Od Redakcji

Z informacji uzyskanych od p. Burmistrz jawi się „jaskółka nadziei” – w pierwszej kolejności z budżetu Gminy w br. skierowano 30.000 zł na zakup trzeciego samochodu asenizacyjnego z uwagi na wzrost liczby zawartych umów na wywóz nieczystości płynnych.

Bądźmy dobrej myśli, że w najbliższym czasie, sprawa przepełnionego szamba zostanie definitywnie rozwiązana.

(Z.D.)

Najpiękniejsza wieś w gminie

Ptaka po śpiewie, człowieka po czynach poznasz.

Stare przysłowie

Jadąc do powiatu, zawsze z przyjemnością patrzę na mijane Siemczyno. Widać rękę Gospodyni, jaką jest sołtys Pani Kazimiera Waracka. Widoczne są też efekty działań Pana Bogdana Andziaka właściciela dworu w Siemczynie. Gdy więc wybrałem się z wizytą do p. Zofii Kurylo 90-letniej jubilatki, mieszkanki wsi, nie omieszkalem zająć do odmalowanej świetlicy, gdzie zastałem Panią Sołtys. Pisała akurat sprawozdanie z realizowanego projektu „Siemczyno stolicą Nordic Walking” (to takie energiczne chodzenie z kijkami podobnymi do narciarskich). Otrzymała nad ten cel z Fundacji Wspomagania Wsi 3 tys. zł, a uczestniczy w nim 50 osób, głównie dzieci. Dzięki tym skromnym środkom zorganizowano marsze na trasie Siemczyno-Głęboczek-Rzepowo-Siemczyno, marsze i rejsy Aquariusem z Czaplinka do Siemczyna i z powrotem (brało w tym udział 30 osób), dzieci otrzymywały przez 15 dni drugie śniadanie, oraz zakupiono 10 par kijków.

Nordic Walking z Siemczyna



Kończony jest akurat inny projekt „Zielona wieś Siemczyno”, w którym uczestniczyło wielu miesz-

kańców wsi, wykonując wiele prac społecznych i wpłacając na ten cel pewne sumy pieniędzy. Dzięki temu i dotacjom celowym udało się zebrać kwotę ponad 12 tys. zł, co pozwoliło, poza wymienionymi wyżej zadaniami, zorganizować ferie zimowe dla dzieci, zorganizować wycieczkę nad morze, zrobić boisko do siatkówki, kupić kosiarkę do trawy, zainstalować bojler na ciepłą wodę w świetlicy oraz nawieźć piasku na plażę nad jez. Drawsko. To się nazywa efektywne gospodarzenie publicznymi pieniędzmi!

Szczególnie dumna jest Pani Kazimiera z zorganizowania tej właśnie plaży. Przypomnę, że poprzednie władze gminy, sprzedały prywatnej osobie

wiejską plażę (z pomostami), pozbawiając mieszkańców Siemczyna dostępu do jeziora. Także władze obecnej kadencji nic nie uczyniły, by tę antyspołeczną, złą decyzję naprawić. Udało się zmobilizować mieszkańców, a szczególnie młodzież, i całkowicie społecznie, wykonać nową plażę. Wymagało to usunięcia wielu metrów sześciennych ziemi, wykarczowania krzaków i drzew, wyczyszczenia dna jeziora i wyłożenia go folią, oraz nawiezienia kiludziesięciu ton piasku (władze gminne sfinansowały 2 wywrotki). Powstało kąpielisko jak się patrzy! Pan Bogdan Andziak obiecał wybudować na swój koszt w 2010 r. pomosty, jeśli gmina przygotuje wymaganą dokumentację. Może tym razem gmina stanie na wysokości zadania?

Jest w Siemczynie pięknie zadrzewiony teren dawnego cmentarza i Pani Kazimiera boi się, żeby komuś nie przyszedł do głowy



Plaża w Siemczynie

pomysł, sprzedania go. Zamierza więc ustawić tablicę upamiętniającą to miejsce spoczynku dawnych mieszkańców wsi i liczy w tym na pomoc władz gminy. W przyszłości teren ten może stanowić piękny wiejski park. Utrzymuje w nim porządek, kosząc regularnie trawę i usuwając spadające suche gałęzie. Terenów do koszenia chwastów i trawy jest we wsi mnóstwo i najczęściej musi robić to sama, bo co prawda skierowano tu do prac użytecznych społecznie 6 ludzi, ale pracują oni tylko 2 godziny dziennie. Bardzo jej pomaga we wszelkich przedsięwzięciach Pani Barbara Smuga emerytowana nauczycielka. Dzieci też pomagają dzieci i młodzież. Jednak główny ciężar spada na barki Gospodyni i czasem w domu słyszy rodzinne ultimatum - „albo... albo...”.

Bardzo dużo straciłaby wieś, gdyby pani Kazimiera przestała być jej sołtysiem. Wierzę, że z czasem, kolejne władze gminy docenią jej zaangażowanie i udzielią większej pomocy. Jestem też pewien, że będzie miała coraz większą pomoc ze strony pana Bogdana Andziaka. W następnym numerze Kuriera zdam czytelnikom relację z dokonania tego znamienitego siemczyńskiego inwestora.

Mieszkańcom wsi życzę zająć pierwszego miejsca w tegorocznym konkursie „Najpiękniejsza wieś w gminie”.

Wiesław Krzywicki

BIURO "REFLEX"

- KREDYTY
 - UBEZPIECZENIA
 - BILETY MIĘDZYNARODOWE
 - ODSZKODOWANIA
 - KSERO/FAX
 - TŁUMACZENIA
 - PUNKT OPŁAT
- BIURO REFLEX**
Ul. Kręta 18
78-520 Złocieniec
tel. 094/ 71 27 847
kom. 501 897 704

Zadzwoń:
504 061 883

Rafał Wierciński

e-mail: rafalwiercinski@interia.pl
ul. Kochanowskiego 6/7
78-550 Czaplinek

TAKSÓWKA 24 H



Usługi Porządkowo-Czystościowe

Pranie:

- dywanów, wykładzin;
- tapicerki meblowej;
- tapicerki samochodów.

Sprzątanie:

- domów, mieszkań;
- po remontach;
- mycie okien;
- okazjonalnie i systematycznie.



Całoroczna opieka nad grobami

Katarzyna Pouch
Motarzewo 5/3, 78-550 Czaplinek,
tel. 094/ 375 19 48, kom. 0 665 114 872



historyczne ciekawostki

Kim był Leon Winger?

W starej części czaplineckiego cmentarza znajduje się nagrobek z napisem: „*Tu spoczywa w Bogu śp. Ks. Leon Winger, Proboszcz paraf. Czaplinek, *10.12.1879, +12.05.1945*”. Ta prawie zapomniana dziś postać jest dość zagadkowa. Leon Winger pełnił funkcję proboszcza miejscowej parafii katolickiej od 1922 roku aż do dnia śmierci w maju 1945 roku. Mimo niemieckiego brzmienia nazwiska dobrze władał językiem polskim. W pamięci ludzi, którzy w czasie wojny przebywali w Czaplinku na robotach przymusowych na rzecz Rzeszy, przetrwał jako osoba bardzo życzliwie usposobiona do Polaków. Ks. Winger pomagał polskim robotnikom przymusowym przetrwać niewolę, głównie poprzez podtrzymywanie ich na duchu. Według zachowanych relacji, udzielał potajemnie posług religijnych w języku polskim.



W kronice Piotra Kasprowicza „Rzecz o Czaplinku” przytoczona została korespondencja autora ze znanym pisarzem Feliksem Przyłubskim. Znajdujemy w niej opis interesującego epizodu z czasu wojny. Niedaleko Czaplinka znajdował się obóz jeniecki oficerów polskich tzw. Oflag II D Gross Born. 28 stycznia 1945 roku obóz ten został przez Niemców ewakuowany. Feliks Przyłubski, był jednym z jeńców więzionych w tym obozie. Korespondencja z Piotrem Kasprowiczem miała związek ze zbieraniem przez Feliksa Przyłubskiego materiałów do przygotowywanej przez niego książki „Żołnierski los. Ewakuacja Oflagu II D”, opisującej

liczącą około 670 km pieszą wędrówkę ewakuowanych jeńców. Trasa przemarszu ewakuowanych oficerów wiodła przez Czaplinek. Tu przypadł im pierwszy nocleg. Ks. Leon Winger udzielił wówczas jeńcom polskim pomocy dostarczając im żywność. Jak wynika z przytoczonej w kronice korespondencji – podczas pobytu oficerów w Czaplinku trzech z nich zbiegło. Schronienia uciekinierom również udzielił ks. Winger ukrywając ich na poddaszu „małego kościółka”. Według zacytowanej w tej samej korespondencji relacji Mikołaja Pilniewicza jeden z polskich oficerów w stopniu kapitana po zakończeniu wojny, jeszcze za życia ks. Wingera, przyjechał z Bydgoszczy do Czaplinka by zabrać ukryty w kościele mundur oficerski.

W kronice Piotra Kasprowicza znajduje się wzmianka, z której można wnioskować, że ks. Winger prawdopodobnie pochodził z Rawicza. Nie jest to informacja sprawdzona, ale mogłaby ona tłumaczyć dobrą znajomość języka polskiego. Warto również zauważyć, że przez około 20 lat ks. Winger zatrudniał na plebanii Polkę – Michalinę Würbel (z domu Dylewska).

Wszystkie te okoliczności składają się na pewien interesujący i niezwykle wymowny ciąg wydarzeń, pozwalających uznać, że propolskie sympatie ks. Wingera nie były przypadkowe. Aby te wydarzenia prześledzić, trzeba cofnąć się aż do roku 1668, kiedy to Czaplinek wraz z całym starostwem drahimskim został utracony przez Polskę na rzecz Brandenburgii. Trwalszy od granic państwowych okazał się wówczas kościelny podział administracyjny. Mimo odłączenia od Polski katolicka parafia czaplinecka nadal wchodziła w skład diecezji poznańskiej, podlegając aż do rozbiorów polskiej administracji kościelnej. Również po rozbiorach parafia ta nadal podlegała biskupom poznańskim do roku 1920 bezpośrednio, a do 1923 roku pośrednio poprzez Delegaturę Arcybiskupią w Tucznie. Dopiero w maju 1923 roku (!) dążenia władz niemieckich doprowadziły do całkowitego zerwania związków czaplineckiej parafii z polską administracją kościelną.

Powyższe okoliczności czynią zrozumiałymi odnajdywane w źródłach historycznych przykłady kierowania na stanowiska tutejszych proboszczów księży znających język polski i nie kryjących swych związków z polskością. Proboszczowie czaplineckiej parafii katolickiej przez prawie trzy stulecia obcego panowania niejednokrotnie demonstrowali polskość Czaplinka. Przytoczę tylko kilka, najbardziej wymownych przykładów. W roku 1730 ówczesny proboszcz Christian Hein uwiecznił na dzwonie zawieszonym na przykościelnej dzwonnicy polską nazwę

naszego miasta „Czaplinek” (nieco zakamuflowaną w postaci skrótu: „CZAP”) mimo, że po oderwaniu ziemi czaplineckiej od Polski oficjalna nazwa naszego miasta zmieniona została na „Tempelburg”. Kolejny proboszcz, Franciszek Lentz, w roku 1759, podczas wojny siedmioletniej, zachował się jeszcze odważniej. Gdy do Czaplinka po raz kolejny wkroczyły walczące z Prusami wojska rosyjskie, proboszcz ten umieścił przed kościołem p.w. Św. Trójcy (zwanym dziś potocznie „małym kościółkiem”) oraz przed plebanią, trzy tablice z orłami polskimi i z napisem „Polskie terytorium”. Oskarżony o to przed królem pruskim Fryderykiem II proboszcz wyjaśniał, że chciał w ten sposób zwrócić uwagę Rosjan, że kościół w Czaplinku jest kościołem polskim, aby zapobiec grabieżom, jakie miały miejsce podczas wcześniejszego przemarszu wojsk carskich. Argumenty Lentza nie zostały jednak uznane i proboszcz otrzymał za swój czyn ostrzeżenie od króla pruskiego. Autorzy niektórych opracowań opisujących te wydarzenia zwracają uwagę, że polskie przekonania narodowe prezentowali księża o niemiecko brzmiących nazwiskach. Innym przykładem pielęgnowania polskości przez tutejszą parafię katolicką są polichromie pokrywające sklepienie kościoła p.w. Św. Trójcy. Wśród umieszczonych tu malowideł zwraca uwagę kompozycja z grupą pięciu świętych przedstawiającą m.in. św. Wojciecha oraz św. Stanisława. Ci święci uznawani są przez Kościół Katolicki za patronów Polski. Z materiałów historycznych wynika, że polichromie pokrywające strop tego kościoła powstały w 1896 roku, a więc w czasie, gdy ziemia czaplinecka wchodziła w skład państwa niemieckiego, a Polska na skutek rozbiorów wymazana była z mapy Europy. Umieszczenie w „małym kościółku” wizerunków polskich patronów jest kolejnym dowodem na to, że parafia katolicka w Czaplinku była w tamtym okresie nie tylko ośrodkiem życia religijnego, lecz spełniała także rolę ośrodka kultywującego polskość ziemi czaplineckiej. Jest faktem bardzo wymownym również to, że w zachowanych księgach parafialnych wśród dziewiętnastowiecznych zapisów obok niemieckiej nazwy Tempelburg, odnaleźć można również polską nazwę – Czaplinek.

Jak na tle tych faktów prezentuje się postać ks. Winger? Otóż wszystko przemawia za tym, że Leon Winger był kolejnym przykładem celowego skierowania księdza o propolskiej orientacji do pracy na terenie wchodzącym niegdyś w skład państwa polskiego. Co więcej, trzeba uznać, że ks. Winger wywiązał się z wyśmienicie z roli księdza pamiętającego o polskości naszego miasta, mimo że okres jego działalności objął niełatwe czasy panowania nazistów, w tym II wojnę światową.

Postać ks. Leona Wingera jest bez wątpienia, niezwykle ciekawym dowodem zachowanej przez prawie trzy wieki świadomości dawnej polskości Czaplinka. Wśród różnych przejawów kultywowania polskości ziemi czaplineckiej, przykład ks. Wingera jest nie tylko bardzo oryginalny lecz także w pewnym sensie symboliczny, gdyż zbiegł się z datą powrotu Czaplinka do Polski.

Zbigniew Januszaniec

Nabór do SZKÓŁ ZAOCZNYCH „EDUKACJA” – dla Dorosłych Na semestr jesienny 2009/2010

TECHNIKUM ZAWODOWE 3-letnie po ZSZ

- Technik mechanik
- Technik technologii drewna
- Technik handlowiec
- Technik żywienia i gospodarstwa domowego

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

- po gimnazjum i szkole podstawowej – 3-letnie
- uzupełniające po zasadniczej szkole zawodowej – 2-letnie (bezpłatne!)

SZKOŁA POLICEALNA 2-letnia po szkole średniej

- Technik rachunkowości
- Technik handlowiec

Wszystkie szkoły posiadają uprawnienia szkół publicznych

Zajęcia co 2 tygodnie (piątek od 15.15 i sobota od 8.00)

Dodatkowe informacje:

Telefon: 094 375 5992 lub 606 483 438

www.edu-czaplinek.scholaris.pl (podania do pobrania)

PRZYJDŹ, ZAPISZ SIĘ – BEZ EGZAMINÓW WSTĘPNYCH !!!

STANOWISKO

Czaplineckiego Bractwa Żeglarskiego w sprawie używania silników spalinowych na j. Drawsko

Srodowisko żeglarzy zrzeszonych w Czaplineckim Bractwie Żeglarskim przedstawia swoją propozycję zmian uchwały dotyczącej strefy ciszy na jeziorze Drawsko. Żeglarze są zwolennikami ciszy i ochrony środowiska pięknego akwenu jeziora Drawsko. Udowodnili to niejednokrotnie walcząc o czystość jeziora Drawsko, i swoim zachowaniem nie powodowali nigdy jakichkolwiek skarg ze strony innych użytkowników jeziora. Uprawianie sportu żeglarskiego oraz szkolenie kadr, są ściśle powiązane z ochroną naturalnego środowiska, dzięki któremu możliwe jest uprawianie tej dyscypliny. Rozwój turystyki żeglarskiej możliwy jest dzięki tworzeniu odpowiednich warunków: czystość wody, odpowiednia baza turystyczna, właściwie przygotowane przystanie jachtowe, zapewnione bezpieczeństwo na wodzie, oraz cisza niezakłócona rykiem potężnych silników spalinowych łodzi motorowych i skuterów wodnych. Zdajemy sobie sprawę, że dla zapewnienia bezpieczeństwa, zdrowia i życia ludzkiego używanie silników spalinowych jest konieczne. Klub nasz organizuje wiele imprez, regat oraz szkoleń na jeziorze Drawsko. Są to statutowe cele naszego stowarzyszenia. Nie da się ich wykonywać bez obowiązkowego zabezpieczenia z wykorzystaniem łodzi z napędem silników spalinowych, do którego zobowiązują nas przepisy bezpieczeństwa przy organizacji tego typu działań. To właśnie już na kursach żeglarskich i ratownictwa wod-

nego uczymy właściwego zachowania podczas używania silników spalinowych na łodziach ratowniczych i na jachtach żaglowych z napędem pomocniczym, co jest obowiązkiem w programie szkolenia PZŻ już na patent Junga, Kadeta i Żeglarza. Stosowanie silników spalinowych, jako napędu pomocniczego do jachtów żaglowych, nie powoduje znacznego wzrostu hałasu na jeziorze. Silniki te są małej mocy najwyżej do 6 KW, w większości już czterosuwowe i stosowane na jachtach większych w celu wykonywania manewrów, których na takich jednostkach wykonanie na samych żaglach jest utrudnione lub niemożliwe. Do manewrów tych zalicza się wejście i wyjście z portu, zejście z mielizny, zejście z kotwicy, dopłynięcie do portu w sytuacji uszkodzenia jachtu, zagrożenia zdrowia lub życia załogi, oraz osób przebywających na jeziorze, przy nagłych zmianach pogodowych i w czasie braku wiatru. Jachty takie są zarejestrowane w Okręgowych Związkach Żeglarskich, gdzie w dowodach rejestracyjnych między innymi jest określona wielkość jachtu, jaki napęd pomocniczy jest zamontowany, oraz jachty takie przy rejestracji przechodzą przegląd techniczny, który na pewno nie dopuści stosowania silników spalinowych o mocy powyżej 6 KW, jako napędów pomocniczych, ze względu na to, że jachty żaglowe nie są przystosowane do pływania na takich silnikach i nie ma możliwości zamontowania ich na pantografach ze względu na ich ciężar. Rozumiemy także, że łodzie

motorowe działające w Wodnym Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym, Straży Pożarnej i Policji muszą obowiązkowo wykonywać swoje działania. Jednostki te prowadzą doświadczeni sternicy weryfikowani przez swoje władze i są niezbędni do zapewnienia bezpieczeństwa na jeziorze. Nie wyobrażamy sobie także, aby po jeziorze nie kursowały małe statki wycieczkowe zarejestrowane w żegludze śródlądowej oraz łodzie Gospodarstwa Rybackiego wykonujące swoją pracę. Według nas należy ograniczyć pływanie po jeziorze jednostkom z silnikami spalinowymi takimi jak skutery motorowodne, łodzie motorowe turystyczne oraz przelotu nad jeziorem i w jego pobliżu do 1 km motoroltni wyposażonych w bardzo głośny silnik spalinowy, o wiele głośniejszy od kilku motorówek jednocześnie płynących. Zobowiązać Prezesa Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego do koordynowania pływania jednostek WOPR po jeziorze Drawsko, aby załogi tych jednostek miały stosowne uprawnienia, działały w zarejestrowanych drużynach i działały w sposób zorganizowany w zależności od warunków zapewnienia bezpieczeństwa na jeziorze. Mamy nadzieję, że nasza opinia będzie pomocna do utworzenia stosownych przepisów regulujących właściwe zachowanie na jeziorze. Jesteśmy gotowi na udzielenie dodatkowych wyjaśnień i odpowiedzi na pytania.

z żeglarskim pozdrowieniem Andrzej Cogiel

KIEDY ŻYCIE BOLI... Krótka o depresji

Czym jest cierpienie psychiczne, wiedzą ci, którzy zaznali „ból istnienia”. Zjawisko to, obok lęków, jest bardzo rozpowszechnione, bo przejawia się najczęściej w formie innych zaburzeń psychicznych lub somatycznych. Można powiedzieć, że jest to zamaskowana postać depresji. A zatem, depresja występuje częściej, niż wskazują na to oficjalne statystyki. Depresja jako jednostka kliniczna, zaliczana do zaburzeń nastroju, wynika z negatywnego, oderwanego od rzeczywistości sposobu myślenia, które znacząco osłabia motywację życia i powoduje zakorzenienie poczucia braku kontroli nad sytuacją. Jest to model „wyuczonej bezradności, bezsilności, wycofania”. Jakże są skutki takiego rozpowszechnienia depresji? Przerażające!:

- zmarnowane życie;
- brak satysfakcji;
- rozpad związków;
- utrata pracy i zainteresowań;
- zaburzenia somatyczne;
- mechanizm uzależnienia (chybione próby autoterapii - ucieczka w alkohol, narkotyki, inne środki...);
- i najgorsze – zagrożenia śmiercią samobójczą...

W ostatnich czasach badania dowodzą, że wśród osób cierpiących na depresję znajduje się coraz więcej młodzieży, a także i dzieci. Tym bardziej jest to zjawisko bardzo niepokojące, bo w najlepszym razie mniej niż połowa cierpiących na ostrą depresję otrzymuje specjalistyczną pomoc. Ofiary depresji niemal zawsze mają wrażenie, że są uwikłane w gmatwaninę fatalnych okoliczności i dlatego podjęcie jakiegokolwiek działania wydaje się im bezcelowe. Poniżej przytaczam wypowiedzi chorych, którzy tak opisują swoją depresję. Prawdopodobnie większość z nas odnajdzie znajomą nutę w tych cytatach:

- cierpienie, które odbiera wszelką radość życia;
- ból istnienia;
- czający się w ciemnościach złodziej, który okrada mnie z życia;
- niewidzialny, zdradziecki potwór;
- dławiąca pętla bólu;
- przekleństwo nie kończącej się agonii;
- uczucie pustki i rozpacz;
- poczucie uwięzienia w pułapce;
- poczucie obezwładniającej bezradności;
- pograżenie w chaosie;
- paraliż woli, itd...

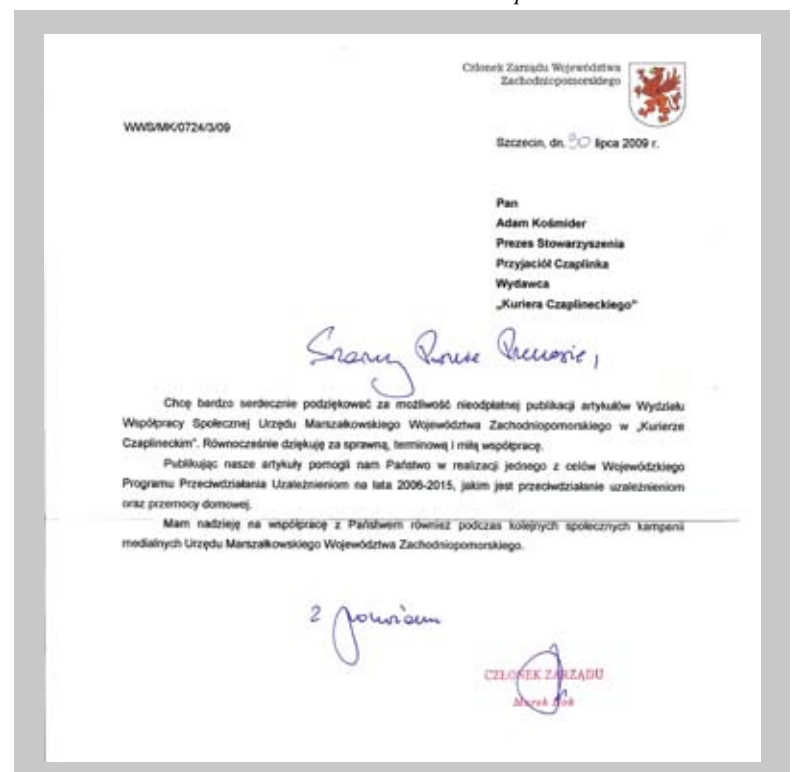
Jest to chyba najbardziej prawdziwy i praktyczny, bo opisany przez cierpiących pacjentów - obraz depresji, umożliwiający zrozumienie natury choroby. Taki obraz cierpienia na pewno sprawia, że życie boli... W przypadkach, gdy sytuacje problemowe odbierają radość życia, gdy kontakty z innymi są źródłem cierpienia, niemożliwa jest realizacja własnych planów i pragnień, niemożliwa jest jakakolwiek samodzielna decyzja, gdy doświadcza się uczuć, których nie sposób zrozumieć - warto jest rozważyć skorzystanie ze specjalistycznej pomocy, jaką jest psychoterapia.

Psychoterapia służy zmianie, to metoda leczenia zaburzeń emocjonalnych, nastrojowych poprzez wgląd (m.in.) środkami psychologicznymi. Dzieje się to w trakcie i poprzez indywidualny kontakt z terapeutą.

Psychoterapia ma pomóc pacjentowi uporać się z cierpieniem, z depresją. Ma doprowadzić do przemiany, wzmocnić poczucie kontroli, pogłębić pewność siebie i pomóc pacjentowi poradzić sobie z trudną sytuacją. Dzięki psychoterapii pacjent lepiej poznaje siebie, w pełni przeżywa radości i smutki, i w rezultacie – świadomie żyje w większej harmonii ze sobą i z innymi. Postać psychoterapeuty pomaga pacjentowi w trakcie terapii w odnalezieniu własnej drogi, w uporządkowaniu i zrozumieniu tych doświadczeń, które powodowały poczucie niespełnienia przez całe dotychczasowe życie. Psychoterapeuta nie krytykuje, nie wyraża opinii. W atmosferze bezpieczeństwa, wsparcia, życzliwości doprowadza do zmiany. W swej pracy kieruje się zawsze zasadami kodeksu etycznego.

(<http://www.synapsis.pl/Kodeks-Etyczny-Psychoterapeuty-Polskiego-Towarzystwa-Psychiatrycznego.html?print>)

Opracowała: Bożena Lisiecka



Pracowite lato w Powiecie Drawskim

Pomimo wakacyjnej, urlopowej pory, administracja powiatowa zaangażowana jest w liczne przedsięwzięcia inwestycyjne.

Do najważniejszych zaliczyć można z pewnością budowę boisk sportowych w ramach programu „Moje boisko ORLIK 2012”. Powiat



Drawski realizuje je przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Drawsku Pomorskim, oraz przy ZSP w Kaliszu Pomorskim. Planowany termin zakończenia robót to 1 września br. – w pierwszym przypadku, oraz 24 października - w drugim. Wartość robót wynosi odpowiednio 1 049 900 zł oraz 1 020 000 zł.

Ponadto trwają następujące prace remontowo-inwestycyjne:

- wykonanie remontu budynku internatu Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kaliszu Pomorskim. Roboty zakończyć się mają 30 października 2009 roku, a ich wartość to 267.443,81 zł brutto,
- wykonanie instalacji wodnej do celów przeciwpożarowych wraz z wymianą przyłączy w budynku

internatu Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Złocieńcu (termin zakończenia 31.08.2009 roku, wartość robót 25.668,00 zł brutto),

- przebudowa dwóch węzłów cieplnych oraz przeniesienie liczników pomiaru ciepła i odłączenie budynku portierni Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Drawsku Pom. (termin zakończenia robót - 30.09.2009 roku, wartość robót 35 063 zł brutto),
- remont oświetlenia ulicznego na terenie Zespołu Szkół Zawodowych w Drawsku Pomorskim (termin zakończenia 31.10.2009 roku, wartość robót 38 730 zł brutto, w tym 19 000 zł to środki z UM w Drawsku Pomorskim),
- wykonano remont sanitariatów w internacie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 w Drawsku Pomorskim (zrealizowane w czerwcu 2009 roku, wartość robót 18.300,00 zł),
- trwa III etap remontu Powiatowego Domu Samopomocy wraz z przebudową pomieszczeń dla Powiatowego Centrum Pomocy

Rodzinie w Drawsku Pomorskim (zakończenie robót 30.11.2009 r., wartość robót 413 067,76 zł brutto),

- opracowano dokumentację techniczną na dokończenie budowy boiska przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Czaplinku (wartość 20 740 zł brutto) w celu złożenia wniosku o dofinansowanie z RPO.

Również w zakresie infrastruktury drogowej i okołodrogowej trwają prace, których zadaniem jest polepszenie warunków ich wykorzystywania przez mieszkańców powiatu. Są to m.in.:

- remont chodników przy drodze powiatowej nr 1987Z w m. Linowo (rozpoczęto inwestycję 10.06.2009 r. - trwa ona do dnia dzisiejszego - koszt inwestycji 155.164,79 zł brutto),

- remont chodnika w m. Stara Korytnica (termin rozpoczęcia prac 27.07.2009 r. - przewidywany termin zakończenia inwestycji 30.09.2009 r., koszt inwestycji 151.569,23 zł),
- przebudowa odcinka ul. Obr. Westerplatte w Drawsku Pom. (data rozpoczęcia inwestycji 14.05.2009 r. - zakończenie inwestycji 15.07.2009 r. Koszt inwestycji 463.600,00 zł),
- poszerzenie drogi w m. Pomierzyn - droga powiatowa nr 1982Z (termin rozpoczęcia inwestycji 28.07.2009 r. - zakończenie inwestycji planowane na dzień 31.08.2009 r. Koszt to 111.888,41 zł),
- przebudowa mostu przez rzeczkę Kamienną w m. Lubieszewo (rozpoczęcie inwestycji 1.06.2009 r., termin zakończenia - 31.08.2009 r. Koszt to 155.774,97 zł),
- przebudowa odcinka drogi powiatowej nr 2001Z Czaplinek - Czarne Małe (rozpoczęcie inwestycji 14.07.2009 r., zakończenie - 31.10.2009 r. Koszt inwestycji to 4.188.826,86 zł),
- przebudowa drogi powiatowej nr 1985Z Złocieniec - skrzyżowanie Żabin (data rozpoczęcia inwestycji 31.03.2009 r. Termin zakończenia inwestycji 15.11.2009 r. Koszt - 5.839.705,19 zł),
- remonty na terenie miasta Drawsko Pomorskie - do końca sierpnia 2009 r. (koszty remontów wyniosą 168.740,24 zł),
- wykonanie kanalizacji deszczowej w Złocieńcu (do 31.08.2009 r., koszt inwestycji to 48.800,00 zł).

Jednocześnie, w ramach wykonywania czynności reprezentacyjnych, w dniu 24 lipca 2009 r. Przewodniczący Rady Powiatu Stanisław Mikołajczyk wraz ze Starostą Drawskim Stanisławem Cybulą uczestniczyli w uroczystej odprawie z okazji 90-lecia istnienia Polskiej Policji Państwowej oraz 10-lecia Komendy Powiatowej Policji w Drawsku Pomorskim.

W Drawskim Ośrodku Kultury odbyła się uroczysta gala, podczas której policjantom wręczono nominacje na wyższe stopnie policyjne. Podczas gali Komendant Powiatowy Policji podinsp. Jarosław Smolarek szczególnie dziękował przedstawicielom władz samorządowych za zaangażowanie i wsparcie.

Jacek Brzozowski

„Pozory mylą, dowód nie”

W dniu 2 lipca br. odbyła się inauguracja ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej pn. „Pozory mylą, dowód nie”, którą honorowym patronatem objął Komendant Główny Policji. Do realizacji założeń kampanii włączyła się również czynnie Komenda Powiatowa Policji w Drawsku Pom.

Głównym celem kampanii jest edukacja sprzedawców napojów alkoholowych, m.in. poprzez zwrócenie uwagi, że dorosły wygląd klienta nie świadczy o jego pełnoletniości.

Ważnym przekazem kampanii jest również fakt, że dowody osobiste wydawane są również osobom, które nie ukończyły 18 roku życia. Stąd apel do sprzedających alkohol, by zwracali uwagę na umieszczoną w dokumencie datę urodzenia.

Kampania uświadamia także, iż istotne znaczenie w przeciwdziałaniu sprzedaży alkoholu osobom małoletnim ma **właściwa postawa i reakcja dorosłych świadków takich zdarzeń**. Z punktu widzenia Policji istotnym celem będzie także zwrócenie społecznej uwagi na problem spożywania alkoholu przez dzieci i młodzież oraz wzmocnienie dezaprobaty dla tego procederu.

Z badań opinii społecznej wynika, że 56% sprzedawców nie prosi o okazanie dokumentu tożsamości w przypadku wątpliwości co do pełnoletności klienta. 96% badanych Polaków twierdzi, że sprzedaż napojów alkoholowych małoletnim jest zjawiskiem negatywnym, ale aż 80% uznaje, że osoby do 18 roku życia mają w Polsce bardzo łatwy dostęp do alkoholu.

Skalę problemu pokazują również dane gromadzone przez Komendę Główną Policji. W 2008r. stwierdzono na terenie naszego kraju 2100 przestępstw z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, z czego 1000 dotyczyło łamania zakazu sprzedaży i podawania alkoholu osobom małoletnim. W ramach działań kontrolnych, mających na celu sprawdzanie przestrzegania przez przedsiębiorców przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi policjanci sporządzili 343 wnioski do organów gmin o odebranie

zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych, z czego prawie 60% z nich w związku z ujawnieniem sprzedaży lub podawania alkoholu małoletnim.

Tylko w ubiegłym roku w ramach działań profilaktycznych policjanci na terenie całej Polski ujawnili 24.000 osób do 18 roku życia, które znajdowały się pod działaniem alkoholu. Policja doprowadziła do wytrzeźwienia do pomieszczeń policyjnych 800 nietrzeźwych osób w tej kategorii wiekowej i do izb wytrzeźwień prawie 2.400.

Mając na uwadze powyższe liczymy na współpracę z lokalnymi przedsiębiorcami oraz ewentualnymi, przypadkowymi świadkami sprzedaży alkoholu osobom małoletnim. Jest to niewątpliwie nasza wspólna sprawa.

Celem wspomnianej kampanii jest przede wszystkim dbanie o zdrowie naszej młodzieży i chronienie jej przed zgubnym nałogiem jakim jest alkoholizm.

asp. Anna Młynarczyk

GABINET FIZJOTERAPII

Ul. Walecka 54a
I piętro pokój 224
Tel. 508-66-11-70

Zabiegi refundowane przez NFZ
WYSTARCZY SKIEROWANIE
OD LEKARZA

REHABILITACJA RUCHOWA

Dla osób ze zmianami zwyrodnieniowymi, po artroskopii, ograniczenia w ruchomości w stawach, rehabilitacja poudarowa

LECZENIE ŚWIATŁEM SPOLARYZOWANYM

Trudno gojące się rany, bóle różnego pochodzenia

MASAŻ KLASYCZNY

PRYWATNIE - KRIOTERAPIA

Ostre stany zapalne, ostre bóle różnego pochodzenia (rwa kulszowa, barkowa, dyskopatia), świeże urazy, po zdjęciu opatrunku gipsowego, obrzęk itp.

Uszanowanie dla darów nieba?

*Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba....*

Cyprian Kamil Norwid

Niewiele się słyszy w mediach o sytuacji w polskim rolnictwie, a przecież kryzys i huśtawka kursów walutowych muszą oddziaływać na opłacalność produkcji rolnej. Aby się więc czegoś dowiedzieć, wybrałem się do Prezesa SKR Stanisława Mikołajczyka i oto co mi powiedział.

Plony zbóż na terenie powiatu są stosunkowo nieźle, lecz znacznie w tym roku wzrosły koszty produkcji i prawie dwukrotnie spadły ceny, więc produkcja przestała być opłacalna. W szczególności wygląda to tak:

Pszenica: - koszt uprawy 1 ha (bez kosztów amortyzacji i administracyjnych) wynosi - 2700 zł;
• dochód brutto z 1 ha wynosi 5 t x 400 zł/t = 2000 zł
• strata — 700 zł.

Jęczmień ozimy: - koszt uprawy 2880 zł;
• dochód brutto 4,5 t x 340 zł/t = 1530 zł;
• strata — 1350 zł.

Rzepak: - koszt uprawy 3780 zł;
• dochód brutto 3 t x 1050 zł/t = 3150 zł
• strata — 630 zł.

Równie wysokie straty przynosi uprawa żyta, a cena owsa wynosi zaledwie 100 zł/t co nie wymaga komentarza. Sądziłem, że dopłaty unijne pokrywają rolnikom ponoszone straty, ale rozmówca rozwiał moje złudzenia. Otóż rolnicy mogą otrzymać dopłaty: do produkcji wszelkiego rodzaju zbóż, do bydła, do owoców miękkich, do produkcji roślin energetycznych, rolno-środowiskowe, oraz ekologiczne. Problem polega na tym, że polscy rolnicy otrzymują zaledwie 60 % tego, co rolnicy w krajach zachodnich, a ceny czynników produkcyjnych zbliżają się do unijnych. Pogarsza bardzo sytuację to, że wysokość dopłat ustala rząd we wrześniu, po żniwach, i to w złotych, a nie w Euro. I co roku powtarza się sytuacja, że we wrześniu jest najniższa wartość Euro w stosunku do złotówki. Nie dość tego - rolnik często czeka miesiącami na przelew należnej mu dopłaty. Aby więc wykonać jesienne i wiosenne zabiegi agrotechniczne musi rolnik się zapożyczać w banku, płacąc wysokie odsetki i różne koszty bankowe. Niektórzy rolnicy mają już do spłaty po 3 pożyczki i nie mogą wyrwać się z bankowej pułapki.

Od dawna domagają się rolnicy, aby dopłaty były wypłacane w Euro lub wg średniego kursu rocznego. Niestety rolnicze głosy nie idą w niebiosa i podejrzewam, że dzieje się tak, bo na rolnikach zarabiają nieźle i banki i rząd. Nie dziwię się też, że rząd tak szybko odstąpił od zamiaru wejścia w najbliższych latach do strefy Euro - po co tracić dochody. Sytuacja taka odpowiada także właścicielom magazynów zbożowych, którzy dyktują rolnikom zabójcze ceny skupu i często płacą nie gotówką, lecz środkami do produkcji rolnej, i to po zawyżonych cenach. Rząd przestał oddziaływać na rynek produktów rolnych, licząc na cudowną moc „niewidzialnej ręki rynku”.

Co ma więc robić rolnik, który nie ma magazynu,

żeby przetrzymać zboże do lepszej koniunktury, lub który musi na gwałt spłacić ratę pożyczki?

Część z nich zamierza przejść na tzw. produkcję ekologiczną tj. bez stosowania nawozów sztucznych i środków chemicznych. Wystarczy posiać, aby otrzymać dopłaty, bez względu na to czy cokolwiek na polu wyrośnie. Inni zamierzają wrócić do hodowli świń, którą jeszcze niedawno temu likwidowali, bo dzisiaj cena, żywca jest dwukrotnie wyższa niż kilka lat temu. Niestety odbudowanie pogłowia trwa minimum 2 lata, i w tym czasie cena żywca może znów katastrofalnie spaść. Są też rolnicy, którzy zaczęli opalać swe gospodarstwa zbożem i oferują je ciepłowniom.

A co my konsumenci mamy z tego, że tak drastycznie spadają okresowo ceny na produkty rolne? Ano nic, ceny w sklepach nie spadają, lecz systematycznie pną się do góry. Bo jak się daje rządzić rynkiem nie głowie, lecz „niewidzialnej ręce rynku” to cały profit do niej właśnie wpada.

Za komentarz niech wystarczy znaleziony w internecie wiersz:

CHLEB

*Chleba nie szanujecie,
rzucacie go na ziemię.
Tę ziemię, którą zgłodniałe
w Afryce zjada dziecię.
Bo gdy się ma za dużo,
ma się spojrzenie chłodne
na to, że dzieci na świecie
chodzą nagie, brudne, głodne.
Czasy się nie zmieniają,
zawsze była bieda,
gdy brat swemu bliźniemu
kawalka serca nie dał.*

Teszna Karolina

Wiesław Krzywicki

Motocross w Czaplinku

Motocross – czyli pojęcie nieznane wśród mieszkańców naszego Czaplinka. Otóż motocross, to sport bardzo widowiskowy. W dużym skrócie polega to na tym, że w jednym biegu startuje ok. 30 zawodników, którzy



zmagają się z przeszkodami w postaci wielu hop, zakrętów oraz rywalizacji między sobą, często w ekstremalnych warunkach tj. w błocie, w kurzu. Ale co ma wspólnego motocross z Czaplinkiem? Wiele osób powie, że nic. To jednak nieprawda. Bowiem w tym małym i uroczym miasteczku jest grupka kilku zapaleńców,

którzy kochają się w tym sporcie. Niestety, ale ten sport jest bardzo kosztowny. Najbardziej po kieszeni uderzają wyjazdy na profesjonalne tory, które są oddalone,

o prawie 100 km (Nowogard, Czluchów, Piła itd.). A trzeba na owe tory dojeżdżać m.in. po to, by można było spotkać i poznać nowych ludzi, którzy tak samo jak my, są zapaleńcami tej dziedziny sportu, a przede wszystkim po to, żeby go uprawiać w bezpiecznych warunkach. Podobnie przedstawia się sytuacja użytkowników quadów, którzy również chcieliby rozwijać swoją pasję. Taki tor to również poszerzenie oferty turystycznej naszej gminy! Tym ludziom wystarczyłoby tylko to, aby gmina była przychylna takim pomysłom i udostępniła niewielki obszar ziemi, który by zapewne uszczęśliwił wszystkich jeżdżących na motorach oraz quadach. Resztę zapewne zdziałalibyśmy sami i taki tor mógłby bardzo szybko powstać. Bo tego, co nam brakuje, to tylko i wyłącznie ziemi pod taki tor. W takich miastach jak Szczecinek czy Złocieniec, władze już myślą o tym, jak pomóc takim zapaleńcom i udostępniają im tereny pod budowę torów, które tam już powstają. Chcemy, aby Czaplinek nie był wyjątkiem i władze były przychylne sportom motorowym. Tutaj również należą się podziękowania p. Guzdkowi oraz p. Serówce, za zarażanie pasją innych.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:

adres e-mail. milek397@wp.pl Tel. 880 - 505 - 472

Fani motocrossu w Czaplinku

POŚREDNICTWO UBEZPIECZENIOWE I FINANSOWE

UBEZPIECZENIA

- komunikacyjne (tanio)
- majątkowe
- na życie
- emerytalne

HDI Samopomoc, PTU
HDI Asekuracja, Polisa Życie
 Andrzej Wesolowski

Zapraszamy:
 Pn.-Pt. 8.00-18.00
 Sob. 9.00-14.00

78-550 Czaplinek, ul. Kochanowskiego 16/35
 tel. 094/ 375 40 80, kom. 606 275 843



Kwiaciarnia „PRZY RONDZIE”

Jagoda Fudała

78-550 Czaplinek, pl. 3 Marca 1, tel. 094/375 47 73

Polecamy:

- wiązanki ślubne i okolicznościowe;
- kwiaty cięte, sztuczne, doniczkowe;
- znicze, stroiki, wieńce;
- artykuły dekoracyjne;
- upominki.

**ELTIK elektryka**✓ **hurtownia elektryczna**

☐ kable, przewody ☐ osprzęt instalacyjny ☐ sprzęt oświetleniowy

✓ **instalacje**

☐ elektryczne ☐ sygnalizacji i alarmu ☐ telewizji przemysłowej

✓ **badania i pomiary elektryczne****Mirosław Truskowski 78-550 Czaplinek ul. Poznańska 12**

tel/fax: 0-94 375 42 17 tel. kom. 0-602 514 366 e-mail: mtriep@hot.pl

**Rancho w Dolinie
k. Ostrowic****Wesela, imprezy, noclegi.**Tel/fax. 0 94 36 15 333
www.ranchowdolinie.pl**RESTAURACJA****SERDECZNIE ZAPRASZA**noclegi, szkolenia, konferencje,
imprezy okolicznościowe

Rynek 4, 78-550 Czaplinek

tel.: +48 094 375 50 86, fax: +48 094 375 50 87

web: www.hotel-elekt.pl, mail: info@hotel-elekt.pl**AGROFREEZE S.A.****Prowadzimy Skup Owoców**

- Róża canina/rugosa
- Czarny bez
- Pomidory
- Cukinia
- Papryka
- Por

Kołomąt 15, 78-550 Czaplinek, e-mail: agrofreeze@agrofreeze.pl
www.agrofreeze.pl

Tel. +48 94/ 375 43 26, fax: +48 94/ 375 43 16

GRUPA psb DOMEX
POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

Ul. Kołobrzaska 56, 78-600 Wałcz, tel. 067 258 40 31

SPECJALIŚCI OD KLINKIERU



**Największy wybór
- wiele kolorów w
NAJLEPSZEJ GENIE!**



Cegła klinkierowa w pełnym asortymencie

PUHIC „**BODAR**” Leszek Piątek

PRACOWNIA PROJEKTOWA

Projektowanie i nadzory budowlane
tel. 602 551 360

ul. Lipowa 11 • www.bodar.archinet.pl • e-mail: bodar@archinet.pl

MAJSTER PLUS

**DRZWI
PANELE
PODŁOGI**

78-550 Czaplinek, ul. Leśników 16 (Stara Mleczarnia)
e-mail: bardimot@interia.pl
tel./fax (094) 375 47 22, kom. 501 058 890

**MOTOCYKLE
SKUTERY
QUADY**

BARDI

- sprzedaż, serwis, części
- auto części, opony
- akcesoria samochodowe

AIG AIG BANK POLSKA SA

HIPOAS Ośrodek Jeździecki poleca:

- jazdę konną,
- szkołę jeździecką,
- hipoterapię,
- weekendy w siodle,
- rajdy konne.

Zajęcia prowadzone są przez instruktora jazdy konnej, hipoterapeutę.

Łazice 3 Czaplinek, tel. 698 336 710



BUD&MEB
Piotr Worsowicz

Wykonujemy meble na wymiar:

- szafy z drzwiami przesuwными, rozwiernymi, rozwierno-składanymi,
- garderoby,
- zabudowy,
- meble kuchenne,
- meble pokojowe,
- meble biurowe.

SYSTEMY ALUMINIOWE SEVROLL

78-550 Czaplinek, ul. Długa 31/22, tel. 692 170 986, e-mail: piotrw35@gmail.com




GRUPA psb DOMEX
POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

Ul. Kołobrzaska 56, 78-600 Wałcz, tel. 067 258 40 31

CREATON
„DACHY DLA POLSKI”

50 lat gwarancji

Dachówka ceramiczna CREATON HARMONIKA
w kolorach czerwień winna
glazurowana i brązowa glazurowana po

42 zł / m².

Dachówka ceramiczna w cenie betonowej

**26.39 zł/m²
z VAT**

MIEDZIANA ANGOBA

RABAT 57%



**SZKÓŁKA DRZEW
I KRZEWÓW OZDOBNYCH**

mgr inż. Bogdan Bzdyrek

Kołomąt 13/2
78-550 Czaplinek,
tel. 094/375 56 61
kom. 696 069 093

ZAKŁAD PRODUKCYJNO-HANDLOWO-USŁUGOWY

„ROLAK” Robert Pietrzak

Wykonuje usługi w zakresie:

- malowanie proszkowe balustrad, bram, ogrodzeń, witryn, konstrukcji stalowych,
- malowanie natryskowe tworzyw sztucznych z ABS i polistyrenu, art. gospodarstwa domowego.

Czaplinek ul. Pławieńska 5, tel. (094) 375 50 52

SCHODY KACPER

Ryszard Hnatowski
78-550 Czaplinek, ul. Wałęcka 62



tel./fax: 94-375-45-17, kom. 0-605-432-844
www.schody-kacper.pl

Wynajem
Ładowarka teleskopowa
New Holland
7m- wys. podnoszenia
3 T- udźwig
Phu Wiking
Kołomąt 27
78-550 Czaplinek
biuro@geco-invest.pl
w budownictwie i rolnictwie
Wypożyczenie widły, łyżka



602 528 497

Wynajem
Ciągnik Claas Arion
moc 120 KM
Phu Wiking
Kołomąt 27
78-550 Czaplinek
biuro@geco-invest.pl
www.geco-invest.pl
wypożyczenie do
załadunku
Zapraszamy do współpracy



602 528 497



Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Wałczu

STUDIA INŻYNIERSKIE ze specjalnościami:

- Logistyka przemysłowa
- Programowanie obrabiarek i urządzeń technologicznych
- Inżynieria eksploatacji pojazdów samochodowych

LICENCJACKIE STUDIA EKONOMICZNE ze specjalnościami:

- Finanse publiczne
- Finanse i rachunkowość podmiotów gospodarczych
- Audyt i controlling
- Analiza usług finansowych
- Informatyka menedżerska

LICENCJACKIE STUDIA NAUCZYCIELSKIE ze specjalnościami:

- Informatyka
 - Język angielski
 - Język niemiecki
 - Język rosyjski
 - Wychowanie fizyczne z gimnastyką korekcyjną
- z podstawami przedsiębiorczości

LICENCJACKIE STUDIA HUMANISTYCZNE ze specjalnościami:

- Język angielski
 - Język niemiecki
 - Język rosyjski
- asystent językowy

REKRUTACJA TRWA!

**Zostań inżynierem
praca czeka!**



**BEZPŁATNE
studia stacjonarne**

Punkt rekrutacyjny:
tel. (067) 259 91 62
ul. Wojska Polskiego 99, 78-600 Wałcz

www.pwsz.eu

Rektorat:
tel./fax (067) 250 01 87
ul. Bydgoska 50, 78-600 Wałcz

SUPER PROMOCJE!!!

INOX



56,00

Stojąca niska
wys. 46 cm



79,00

Stojąca
długa
wys. 101 cm



56,00

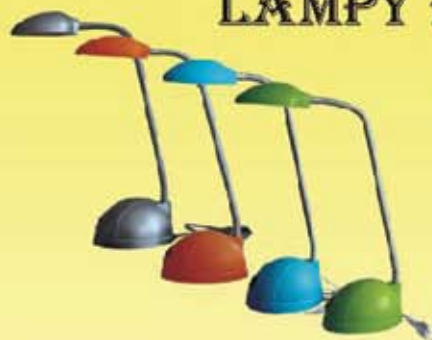
Kinkiet góra
wysokość 36 cm



56,00

Kinkiet dół
wysokość 34 cm

LAMPY BIURKOWE



49 zł

G9 40 WAT
HALOGEN
wys. 49 cm



29 zł

E14 40 WAT
wys. 52 cm

59 zł

ŚWIEŁÓWKA
ENERGOOSZCZĘDNA
7 WAT
wys. 54 cm



49 zł

G9 60 WAT
HALOGEN
wys. 60 cm



59 zł

G9 40 WAT
HALOGEN
wys. 46 cm

ZOBACZ INNE NOWE KOLEKCJE LAMP



SALON LAMP

OŚWIETLENIE



- DOMÓW
- OGRODÓW
- BIUR

78-600 Wałcz, ul. Kołobrzeska 8

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 10 - 18 SOBOTA 9 - 15



Czy będzie wreszcie reakcja?

W poprzednim numerze „KCz” opublikowaliśmy list Czytelnika – p. T. Boldysza n/t nieprawidłowości w poczynaniach Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Czaplinku. Na Drawskich Stronach Internetowych, pod elektronicznym wydaniem Nr 35 naszego miesięcznika rozgorzała dyskusja. Poniżej prezentujemy część wybranych wypowiedzi internautów na ten temat, licząc na odpowiedź ze strony władz Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Wałeckiej.

Redakcja

Napisane przez XYZ z Wałeckiej, lipiec 30, 2009

(...) ta sprawa nadaje się do Prokuratury. Z pewnych źródeł wiem, że mieszkańcy bloku Wałecka 56 nic nie dopłacają. W tym bloku mieści się biuro Prezesa spółdzielni (...). W bloku Wałecka 54 (...) dopłacają do wody 3 - 5 złotych!!! W bloku Kochanowskiego 10 (...) dopłacają po 2 - 4 złote.

Napisane przez Docieklivy, lipiec 30, 2009

Dlaczego nie ujawniono nazwisk tych, którzy kradli wodę, o których do T. Boldysza piszą Przewodniczący Rady i Prezes Spółdzielni? Dlaczego nie powołano biegłego, który sprawdziłby stan wodomierzy głównych? (...) Dlaczego uchwalono regulamin, który premiuje złodziei? Ten, co kradnie wodę, nie dość że za nią nie płaci, to otrzymuje jeszcze premię w postaci zwolnienia z dopłaty do wody, którą ukradł? (...)

Napisane przez ta, która dopłaca, lipiec 30, 2009

Ujawnić nazwiska złodziei i skierować sprawę do prokuratury. Trzeba raz na zawsze skończyć z tą samowolką! A samą sprawę trzeba nagłaśniać - może przed telewizyjnymi kamerami pupilki prezesa przejrzą w końcu na oczy i zrozumieją, że swoimi głosami szkodzą większości mieszkańców. Nie ma równych i równiejszych. Zlikwidować te bariery, a najlepiej wykurzyć obecny zarząd i powołać nowych, kompetentnych ludzi.

Napisane przez Neutralny, sierpień 01, 2009

Rozumiem, że system dopłat miał rozwiązać problem niezgodności sumy wskazań liczników w mieszkaniach ze wskazaniami liczników głównych występujący w niektórych blokach, ale zrozumieć trzeba też mieszkańców, którzy chcieliby płacić za wodę zgodnie ze wskazaniami swoich liczników. Liczne głosy niezadowolonych świadczą o tym, że Spółdzielnia powinna znaleźć inny sposób rozwiązania tego problemu.

Napisane przez mamba, sierpień 02, 2009

(...) Skąd się wziął „regulamin”, na podstawie którego Spółdzielców obciąża się dodatkowymi kosztami? Czy to nie jest kolejny szwindel? Czy ktoś pytał Spółdzielców, bądź co bądź - płatników pensji prezesa, o opinie na temat tego „regulaminu”?

Panie Neutralny - prezes i jego przyboczna ekipa urzędnicza żyją z tego, co mu Spółdzielcy miesiąc w miesiąc płacą w czynszu. To z pieniędzy Spółdzielców pan prezes wypłaca sobie pensję, dodatki na paliwo do samochodu, na podróże służbowe (i nie tylko), telefon komórkowy, diety, itp. Czasy PRL-u, gdy prezes spółdzielni był panem i władcą dawno się skończyły. Teraz funkcja prezesa Spółdzielni - to FUNKCJA USŁUGOWA w stosunku do osób zrzeszonych w Spółdzielni i łączących pieniądze na prezesa i jego „świtę”. I w zamian za to wymagających jedynie uczciwej, rzetelnej pracy i profesjonalizmu. (...)

Napisane przez Tadeusz Boldysz, sierpień 02, 2009

W najbliższym czasie otrzymam opinię na temat możliwości popelnienia, przez członków Rady Nadzorczej i członków Zarządu Spółdzielni, czynu karalnego o którym mówi art. 267a ustawy Prawo Spółdzielcze. Artykuł ten stanowi o odpowiedzialności karnej członków Rady i członków Zarządu za działania na szkodę spółdzielni /jej Członków/. Czy ten jest zagrożony karą pozbawienia wolności do lat 5 i grzywny. Zawiadomienie Prokuratury o podejrzeniu popelnienia czynu karalnego, przez członków organów spółdzielni uzależniam od treści w/w opinii.

Napisane przez Marcin Kowalski, sierpień 03, 2009

Z uwagą przeczytałem tekst Pana Boldysza w Kurierze, oraz poniższe komentarze. Spróbuję wnieść do dyskusji swoje uwagi, zupełnie pozbawione emocji, jako że jestem od problemu daleko. Oto moje przemyślenia:

1. W naszej wspólnotie mieszkaniowej również są niedobory wody. Rozgryzaliśmy ten temat długo. Okazuje się, że zawsze będą różnice wskazań wodomierza głównego z sumą wskazań wodomierzy domowych. Tak powstała różnica musi rozliczyć wspólnota, gdyż ją obciąża dostawca wody na podstawie wskazań wodomierza głównego. Chyba wszędzie się tak robi. W przypadku spółdzielni problem tkwi w tym, że nie wszyscy są traktowani jednakowo. Rozumiem tłumaczenie prezesa, że niektóre bloki leżące przy magistrali wodnej i nieposiadające wodomierza głównego są w lepszej sytuacji, gdyż ewentualne niedobory obciążają dostawcę wody, czyli nasz ZGK. Inne bloki należy jakoś rozliczyć, albo podjąć uchwałę, na mocy której niedobory będą finansowane z kosztów eksploatacji spółdzielni. Spowoduje to jednak niezadowolenie rodzin, które teraz nie muszą dopłacać, albo dopłacają symbolicznie.

Wszystkich przeciwników tej metody zachęcam do podania innej alternatywy. Rozumiem niezadowolenie, ale jakoś trzeba to robić. Jak zatem?

2. Dziwna to sprawa, kiedy prezes skarży się na kradzieże wody, ale nic nie robi w celu ich wyeliminowania. Każdy obywatel ma obowiązek powiadomić organy ścigania o kradzieży, zwłaszcza prezes spółdzielni, którą okradają jej mieszkańcy. Stosowanie odpowiedzialności zbiorowej jest niezgodne z przepisami prawa. Należałoby podjąć działanie mające na celu sprawdzenie legalności ujęć wody w mieszkaniach a dopiero po takim audycie mówić o ewentualnych złodziejach. Znam wiele przypadków zamontowania wodomierza w taki sposób, że można go zdjąć razem z drutem i plombą. A wiadomo - Polak potrafi. W przypadku udowodnienia kradzieży wody, sprawcy powinni ponieść odpowiedzialność karną.

W naszej wspólnotie dokonano takiego sprawdzenia jakiś czas temu. Już sama zapowiedź kontroli sprawiła, że sytuacja się poprawiła. Jednak największą poprawę zanotowaliśmy, kiedy wymieniono wodomierz główny. Jego żywotność dawno minęła i nie posiadał żadnej homologacji. Po wymianie wodomierza głównego niedobory wody stanowczo spadły. Dziś notujemy niedobory na poziomie 1/3 tego, co było w latach używania starego wodomierza. Może tutaj jest pies pogrzebany???

3. Sprawy zacczadzeń i innych przeglądów technicznych to już inna kwestia. Zawsze można zatrudnić do takich prac inną firmę, która zweryfikuje wydane opinie. Tyle, że zatrudnia prezes i zarząd (nie znam statutu spółdzielni), i trzeba ich przekonać do tego pomysłu, lub wezwać odpowiednie służby pod pozorem podejrzenia niesprawności instalacji. W naszej wspólnotie również przeprowadziliśmy przeglądy kominowe, szczelności instalacji gazowej i inne. Kominarz, który to robił wykrył nieznaczne uchybienia. Kiedy jednak na wniosek mieszkańców wezwano służby gazowe, okazało się, że trzeba odciąć cały blok, gdyż na prawie wszystkich łączeniach instalacji gazowej były przecieki. Zachodzi pytanie, jaka jest jakość świadczonych usług przez prywatne firmy? Czy chodzi może jedynie o zgarnięcie gotówki? Raczej wątpię, bo sfera gazowa to poważna sprawa. Jednak wskazania były diametralnie inne.

4. Sprawa prezesa i zarządu, to sprawa mieszkańców. Jak można wyczytać z artykułu, mieszkańcy podjęli inicjatywę zwołania nadzwyczajnego posiedzenia członków spółdzielni, ale do niego nie doszło. Należy wspomnieć, że władze spółdzielni wybierają jej członkowie, więc tylko do siebie mogą mieć pretensje, jeśli ich wybrańcy nie działają dla dobra mieszkańców. Jeżeli mieszkańcy się tym nie interesują i nie przychodzą na spotkania spółdzielcze, to do kogo później znosić swe żale? Jeśli sprawy opisane w tekście i sposób działania prezesa są prawdziwe, to jest on lepszym graczem od swoich przeciwników i dlatego piastuje swą funkcję. Umiejętność kierowania ludźmi musi cechować prezesa każdej firmy. Jeśli chce się kogoś zdezonizować, to akcja musi być przemyślana, a działanie konsekwentne. Tak zadziałano w Czarnem Małym i doszło tam do zmiany sołtysa. Zasady są te same, tylko trzeba mieć przewagę. A czy Pan Boldysz ją ma? Tego nie wiem. Na takie pytanie może odpowiedzieć jedynie walne zebranie członków spółdzielni. Jeśli inicjatorom zwołania nadzwyczajnego posiedzenia nie zabraknie animuszu, to wkrótce się pewnie przekonamy, czy prezes Kaczorkiewicz ma więcej przeciwników, czy też popleczników.

Drodzy mieszkańcy!!! Jeżeli coś źle się dzieje wokół nas, bierzmy sprawy w swoje ręce. Kurier z pewnością pomoże nagłośnić sprawę, ale ostateczne decyzje musimy podejmować sami w sposób przewidziany prawem.

Pozdrawiam wszystkich czytelników.

Napisane przez mamba, sierpień 04, 2009

Być może moje wypowiedzi są ostre i wzbudzają niechęć osoby o nicku „****”, ale w dzisiejszych czasach, aby wzbudzić działania i dyskusje - trzeba czasem wylać, jak się to mówi, kubel zimnej wody komuś na głowę. A więc wylewam taki kubel zimnej wody na głowy mieszkańców Czaplinka i członków Spółdzielni Mieszkaniowej. Bo okazuje się, że ludzie nie znają swoich praw i wciąż boją się tzw. „władzy”.

Powtarzam: PREZES SPÓŁDZIELNI NIE JEST WŁADZĄ, choć tak stara się siebie przedstawiać. Jest funkcją usługową dla ludzi, którzy go finansowo utrzymują. Jeśli prezes źle wykonuje swoją pracę (przykłady w poprzednim moim wpisie powyżej) - to należy go wymienić na profesjonalistę i fachowca.

Spółdzielcy - to w Was teraz siła! Na początek należy zmusić prezesa by upublicznił sprawozdanie finansowe z wykorzystania Waszych pieniędzy za ubiegłe lata. To będzie pierwszy krok do tego, aby przekonać się jakie zaprzyjaźnione z prezesem firmy są z tych pieniędzy finansowane i czy finansowanie to było słuszne i celowe. Nie chodzi tylko o wodomierze-buble. Chodzi również o malowanie budynków, konserwację przewodów kominowych, zamierzenia na szczęście powstrzymane - budowy parkingu na miejscu planowanych do wycinki drzew...

Każda decyzja wykorzystania spółdzielczych pieniędzy powinna być konsultowana z wszystkimi Spółdzielcami, a nie tylko z garstką przybocznych, stanowiących świtę prezesa. Macie teraz pełne prawo do tego, aby te decyzje skontrolować.

Jak sobie radzi Rimaster Poland w kryzysie

We wrześniu zeszłego roku w Kurierze ukazał się mój artykuł p.t. „Czaplinecka ekspansja” o dokonaniach „RIMASTERU-POLAND” i jego szefa Pana Norberta Heiba. W tamtym czasie nikt nie słyszał o kryzysie światowym, który dzisiaj jest głównym zmartwieniem polityków i tematem publicystyki ekonomicznej. Jak więc dzisiaj radzi sobie nasz RIMASTER i jakie ma perspektywy?



Szwajcarski automat

Otóż firma jest kooperantem zakładów produkujących urządzenia i maszyny zaliczane do dóbr inwestycyjnych, a to one właśnie pierwsze odczuły skutki załamania koniunktury światowej. Ich zamówienia zaczęły gwałtownie spadać i „błdy strach” zaglądał czaplineckiej załodze i jej szefowi w oczy, lecz oni nie załamali rąk

i poszli po rozum do głowy. Pan Norbert Heib zrezygnował z wyjazdu do Chin i podjął intensywne działania dla obrony firmy przed skutkami kryzysu. Niestety nie udało się uniknąć zwolnienia części pracowników. W szczycie firma zatrudniała 286 osób, dzisiaj jest ich zaledwie 165. Gorszy los spotkał jednak jedną z firm RIMASTERU na północy Szwecji - została zamknięta, a RIMASTER NINGBO w Chinach zatrudnia zaledwie 18 pracowników (planowano 200). W całym Rimasterze zanotowano spadek zamówień o 48 %.

W związku z tym od zeszłego roku trwa w Czaplinku ciężka praca nad podniesieniem produktywności zakładu, poprawą jakości i poszukiwaniem nowych produktów. Pan N. Heib mówi z dumą, że produktywność jego firmy z przeciętnej w ubiegłym roku 62-65 % wzrosła w czerwcu tego roku do 85 %, co jest rewelacyjnym wynikiem. Oplaciło się potrudzić, bo w maju zjechali się do Czaplinka szefowie wszystkich firm Rimasteru i po burzliwych dyskusjach, w uznaniu zasług załogi, zapadła decyzja, o koncentrowaniu produkcji wiązek kablowych dla europejskich odbiorców właśnie tutaj. Wiele innych firm europejskich w tej branży, podobnych do Rimasteru splajtowało. Natomiast w Czaplinku zahamowany został spadek produkcji i nie grożą dalsze zwolnienia pracowników. Mało tego, mój rozmówca z dumą mówi, że to, czego dokonała czaplinecka załoga w walce z kryzysem, będzie stanowiło superfundamenty dla niezakłóconego rozwoju zakładu w przyszłych latach. W maju firma przestała ponosić straty, a od czerwca przynosi już dochody.

Jednym z niemałych sukcesów ostatnich miesięcy jest wdrożenie, stosowanego w Toyocie, systemu ASAICHI – to system doskonalenia wszystkich procesów produkcyjnych i zarządzania zakładem. Polega on na tym, że każdy pracownik zobowiązany jest zgłosić każdą spostrzeżoną usterkę lub wadę wyrobu, procesu technologicznego, lub w zakresie sterowania produkcją i firmą. Te wewnętrzne

reklamacje codziennie dyskutuje menagement zakładu, wskazując sposób rozwiązania problemu, osobę odpowiedzialną i czas realizacji zadania. Na specjalnej tablicy, w centrum produkcji, umieszczane są dokumenty ukazujące wszystkie etapy działania doskonalącego - po tzw. standaryzację, czyli dokonanie formalnych zmian w dokumentach. Po trzymiesięcznym nadzorze nad realizacją zadanie uznaje się za wykonane.

Modernizowany jest także proces technologiczny. Miałem okazję zobaczyć szwajcarski supernowoczesny automat, który z prędkością karabinu maszynowego tnie i odizolowuje przewody elektryczne, nakłada gumowe osłony i zaciska końcówki kontaktowe i sprawdza jakość połączeń. A wszystkim, z iście szwajcarską precyzją, steruje komputer. Automat ten, za 1,2 mln zł odkupiony został od zamkniętej szwedzkiej filii Rimasteru. Czas przezbierania tego automatu trwa 7 sekund, kiedy inne podobne automaty trzeba przezbierać 23 min.! Będą zakupowane także inne nowoczesne urządzenia produkcyjne.

Także istotne zmiany dokonywane są w programie produkcji. Powołane w Szwecji, sześciuosobowe biuro techniczne, przygotowuje do produkcji autonomiczny system energetyczny dla domów jednorodzinnych. System składać się będzie z turbiny wiatrowej i baterii ogniw słonecznych o mocy 8 kW. Pierwsze takie urządzenie zostanie zainstalowane w Szwecji jeszcze w tym roku, a następnie w Czaplinku. Na razie problemem jest koszt produkcji sięgający 30 tys. Euro. Zamierza się do końca przyszłego roku obniżyć koszty, tak by cena systemu nie przekraczała 15 tys. Euro, przy której amortyzuje się on nie dłużej jak 5 lat. Tak się dobrze składa, że bliskim sąsiadem RIMASTER NINGBO jest największy w Chinach producent ogniw słonecznych, a wiadomo, że chińskie produkty są najtańsze na świecie.

Pan Norbert Heib jest entuzjastą ekologicznych systemów energetycznych i powiedział mi, że taki system zbudował już 25 lat temu dla swoich rodziców. Wtedy to była absolutna nowość i sąsiedzi podśmiewali się z niego. Teraz w Niemczech masowo instaluje się nowoczesne systemy energetyczne. Bardzo sprzyja temu polityka państwa, które gwarantuje odbiór nadwyżki energii po gwarantowanej na 20 lat wysokiej cenie. Ponadto stosowane są wysokie ulgi dla inwestorów instalujących takie systemy i amortyzują się one już po 3 latach.

W czaplineckim zakładzie rozpoczęto także produkcję sterowników wind dla belgijskiego producenta elektrowni wiatrowych. Pan Norbert Heib jest pełen optymizmu i mówi, że z dobrą załogą nawet z kryzysu można wynieść korzyści. Jak w starym polskim przysłowiu: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”

Wiesław Krzywicki

dr n. med. MAREK TOMCZAK specjalista chirurg

Medycyna estetyczna - usuwanie zmarszczek,
powiększanie i modelowanie ust, usuwanie znamion, naczynek
Choroby naczyń - żylaki, owrzodzenia, ch.Buergera
Choroby odbytu - hemoroidy, szczeliny

LIPIE 3, k/ Dębołęki, 78-600 Wałcz
tel. 094 361 86 02, 0 601 210 010
www.zylaki.com

Ludzka głupota nie zna granic

17 sierpnia ratownik wodny z wszelkimi uprawnieniami, wypłynął po południu w patrolowy rejs po jeziorze Drawsko, łodzią „REJA”. Zapowiedział swój powrót do 18.00 więc gdy minęła ta godzina, zacząłem telefonować na jego telefon komórkowy, by



dowiedzieć się, czemu nie wrócił. Telefonu nikt nie odbierał, więc byłem zaniepokojony. Niedługo potem otrzymałem telefon od osoby, która się nie przedstawiła, że łódź uderzyła w pomost i jest poważnie uszkodzona, bez podawania miejsca i jakichkolwiek innych szczegółów wypadku.

Natychmiast, w dwie łodzie, ja i członek drużyny Zbigniew Bączek, opłynęliśmy wszystkie przystanie i pomosty na jeziorze. Po blisko dwóch godzinach bezowocnych poszukiwań wróciłem do przystani WOPR i wtedy przypłynął poszukiwany ratownik. Na moją reprimendę tłumaczył się pokrętnie, iż przebywał

w towarzystwie znajomego, telefonu komórkowego zapomniał zabrać z sobą i że nic nie wie o fałszywym alarmie. Następnego dnia otrzymałem SMS od osoby, z którą przebywał ratownik, z przeprosinami i stwierdzeniem, że nie znam się na żartach.

Nigdy nie przypuszczałbym, że kwalifikowany ratownik WOPR i jego znajomy, były radny, mogą być tak głupimi i nieodpowiedzialnymi ludźmi!! Postanowiłem tym razem nie zawiadamiać prokuratury o tym wykroczeniu (art. 66 Kodeksu Wykroczeń). Zawiadomiłem jedynie władze WOPR o postępkach ratownika.

Oświadczam jednak, że w następnym przypadku fałszywego alarmu nie odstąpię od zawiadomienia prokuratury i będę domagał się surowego ukarania sprawców oraz zwrotu poniesionych kosztów fałszywej akcji ratowniczej.

Marcin Jurewicz
Kierownik Drużyny WOPR w Czaplinku

Czy jezioro Drawsko jest naprawdę bezpieczne?

Jezioro Drawsko jest naszym regionalnym skarbem – urok jego zatok, wysp znają wszyscy miłośnicy żeglarstwa, natury i wędkarstwa. Znałe już w całej Polsce jezioro z roku na rok przyciąga coraz więcej turystów. Krąży o nim wiele różnych opowieści, a to o zatopionym placu ćwiczeń pułku huzarów w Czaplinku, a to o leżących na dnie ćwiczebnych łodziach podwodnych używanych na początku lat czterdziestych do szkolenia załóg U-bootów. Ostatnio jednak wpadła mi w ręce książka, która być może wyjaśnia pewne dziwne zdarzenia, jakie miały miejsca w wodach tego jeziora. Wilfried Krombacher, doktor nauk przyrodniczych w swojej książce „Die Pommersche Tieren” (Zwierzęta Pomorza), wydanej w Lipsku w 1922 r. oprócz wylizania lisów, saren, dzików, czapli itp., itd. przytacza także opis dziwnego stworzenia znalezionej w jeziorze Drawsko. Píše on mianowicie, powołując się na relacje rybaków z Alt Draheim (Starego Drawska) i raport policyjny z Czaplinka o zdarzeniach z października 1917 roku. 11 października owego roku rybacy rankiem wypłynęli jak co dzień na łowisko, gdy nagle ich łódź uderzyła w coś zanurzonego tuż pod powierzchnią wody, sądząc, że to pień jakiegoś drzewa, próbowali odepchnąć to wiosłem, gdy nagle w wodzie „zakotłowało się, jakieś stworzenie obróciło się wokół własnej osi wyrwijając wiosło z rąk rybaka, zanurzyło się, a po chwili z całą mocą uderzyło w dno łodzi. W dniu łodzi powstała dziura wielkości pięści, przez którą wlewała się do środka woda. Płynąca obok łódź zabrała rybaków do

siebie, uszkodzoną biorąc na hol. Niestety nie udało się dociągnąć jej do brzegu, zatonała w połowie drogi do brzegu. Kilka dni później inna łódź została zaatakowana przez podobne stworzenie. Tym razem rybacy użyli ości, zadając ciosy bezpośrednio w zwierzę, trafili je kilkakrotnie, po czym zwierzę zanurzyło się w toni jeziora”. Nie koniec na tym, gdyż kilka tygodni później w jednej z zatok znaleziono gnijące szczątki jakiegoś stworzenia. Fetor był straszliwy. Wezwany z Czaplinka policjant – Hans Jacob Warsteiner pisze w swoim raporcie: „W trzcinowisku, nieopodal majątku (prawdopodobnie chodzi o Draheim) leży obiekt długości około dwóch i pół metra, bez łusek, koloru zielonkawo szarego, tułów okrągły, na końcu spłaszczony ogon. Pysk jak u ryby, spłaszczony od góry, na szyi długiej prawie na pół metra. Na piersi dwie nogi, każda długości około metra, zakończone płetwami i długimi pazurami. Całe stworzenie pokaleczone, spuchłe, gnijące i częściowo nadjedzone przez inne zwierzęta. Aby nie dopuścić do rozwlóczenia jakiejś choroby, poleciłem zwierzę zakopać w dole z wapnem, co wykonano nie bez pewnej odrazy ze względu na wygląd i fetor stworzenia”. Tu dr Kromacher żałuje, że nie zbadał choć szczątków tego stworzenia, ale biorąc pod uwagę, że był to czas wojny, stara się zrozumieć sytuację.

Trzeba tu dodać, że istnieje legenda, mało znana w naszych czasach o syrenach w jeziorze Drawsko, które nieostrożnym rybakom rwały sieci i łamały wiosła. Opis policyjny nie pasuje do naszego wy-

obrażenia o syrenach, trudno jest też nam uwierzyć w te relacje. Ale... „Tempelburger Zeitung” z dnia 13 lipca 1934 roku, w kronice wypadków podaje taką informację: „W dniu wczorajszym, wypoczywający w godzinach popołudniowych na plaży miejskiej w naszym mieście obserwowali żeglujące po wodach jeziora jachty. Nagle zauważyli jak dziób jednej z łodzi uniósł się do góry, pękły liny trzymające maszt, który zwał się na pokład. Łódź przełamała się a siedzący w niej żeglarze wpadli do wody. Na szczęście podjęli ich inne łodzie płynące obok. Uratowani żeglarze, pp. Martin Dittmarscher i Georg Heinz Schultheiss opowiadali, że ich żaglówka uderzyła w przedmiot zanurzony tuż pod wodą, który nagle jakby uniósł się do góry. Niewyjaśnionym pozostaje co to było, raz jeszcze należy więc przypomnieć, że przyjemności żeglowania bywają niebezpieczne”.

Trudno mi wytłumaczyć, dlaczego te relacje nie są dziś żywe, tym bardziej, że np. rybacy ze Starego Drawska niejednokrotnie skarżyli się na dziwne przeszkody w wodach jeziora, że zdarzały się sytuacje łamania wiosła, rwania sieci, a rybacy siedzący na brzegu widzieli nagle zawirowania spokojnej dotąd wody.

Czy faktycznie „coś” w tym jest? Trudno powiedzieć, prosimy więc czytelników o relacje zaobserwowanych przez nich podobnych zdarzeń.

Wiesław Piwowarczyk

Kampania społeczna „Użyj wyobraźni”

„Użyj wyobraźni” to hasło przewodnie ogólnopolskiej kampanii społecznej mającej na celu poprawę bezpieczeństwa i wzrost świadomości najbardziej zagrożonych użytkowników dróg. Inicjatorem programu jest Biuro Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji, a jego partnerami największe podmioty zaangażowane w poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego w Polsce: Krajowa Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego i PZU. Kampania wspierana jest przez patronów medialnych: Onet.pl, PAP, portal narogach.pl, blog.pl a zorganizowana dzięki zaangażowaniu pro publico bono agencji reklamowej BBDO Warszawa.

„Użyj wyobraźni” to program o charakterze prewencyjnym, który zwraca uwagę społeczną na nieodpowiedzialne zachowania na drodze oraz buduje świadomość zagrożeń, jakie niosą za sobą: nadmierna prędkość i brawura kierowców.



Program stara się uświadomić wszystkim uczestnikom ruchu drogowego, że skutki ich nieodpowiedzialnych zachowań, mają szerokie konsekwencje – nie dotyczą tylko samych sprawców kolizji i wy-

padków, ale dotyczą również innych użytkowników dróg, którzy często stają się niewinnymi ofiarami tych zdarzeń.

Kampania rozpoczęła się w kwietniu br. komunikacją dotyczącą bezpiecznej jazdy motocyklistów i została z dużym zainteresowaniem przyjęta przez środowisko, które niezwykle emocjonalnie zaangażowało się w społeczną dyskusję wokół problemu.

Obecnie rozpoczyna się drugi etap kampanii, w którym inicjatorzy i partnerzy programu zwracają się do młodych kierowców i zachęcają ich eliminowania niebezpiecznych zachowań na drodze oraz do „używania wyobraźni” podczas kierowania pojazdami.

Statystycznie, każdego dnia, młodzi kierowcy powodują wypadki, w wyniku których giną 3 osoby. Najczęstszym powodem wypadków jest brawurowa jazda i brak doświadczenia w kierowaniu samochodem lub motocyklem, a motywem bywa chęć zaimponowania rówieśnikom.

Większa liczba wypadków oraz ofiar występuje wprawdzie w przedziale wiekowym 25-39 lat, jednak biorąc pod uwagę liczebność populacji w poszczególnych grupach wiekowych, to osoby w wieku 18-24 lata znajdują się w grupie o najwyższym wskaźniku wypadków i stanowią największe zagrożenie wśród kierujących pojazdami.

Z danych uzyskanych za 2008 r. wynika, że w tej kategorii wiekowej wskaźnik wypadków na 10 tys. populacji wynosi aż 22,03 podczas gdy odpowiednio dla kierowców w wieku 25 – 39 lat -14,61, w wieku 40 – 59 lat - 8,92 a w wieku 60 lat i powyżej wynosi 4,86.

W 2008 r. kierowcy z grupy wiekowej 18-24 lata spowodowali 9 357 wypadków, w których zginęło 1 018 osób, a 13 588 zostało rannych. Dane te były wyższe niż rok wcześniej – w 2007 r.

Najwięcej wypadków, których bezpośrednimi sprawcami są młodzi kierowcy, ma zwykle miejsce w lecie – w ubiegłym roku był to sierpień, a ich liczba gwałtownie wzrastała w weekendy.

Kampania „Użyj wyobraźni” skierowana jest do grupy młodszych odbiorców, dlatego w reklamie wykorzystano język i symbolikę właściwą dla percepcji tej grupy. Niezwykle sugestywne, czasami wręcz szokujące środki wyrazu zastosowane w reklamach mają zainteresować, zaintrygować, wciągnąć do dyskusji, pobudzić do myślenia, a w końcu skłonić do refleksji nad własnym zachowaniem na drodze oraz jego nieuchronnymi skutkami.

Sercem komunikacyjnym kampanii, podobnie jak w pierwszym jej etapie, jest strona www.uzyjwyobrazeni.pl. Jest to podstawowe narzędzie interaktywne służące wymianie opinii i informacji pomiędzy organizatorami akcji, a jej odbiorcami.

Na stronie dostępne są m.in. projekty plakatów i bannery. Niestandardowe, intrygujące, niekiedy kontrowersyjne rozwiązania kreatywne, mają za zadanie sprowokować dyskusję o problemie wśród młodych ludzi.

Zaplanowane działania w kampanii to plakaty, rozwieszane w miejscach uczęszczanych przez naszą grupę docelową: puby, dyskoteki, szkoły jazdy, billboardy w całej Polsce, akcje ambientowe (grafiki na parkingach), prasa, Internet, spot TV.

Równolegle, w czasie gdy będzie trwała kampania, policjanci ruchu drogowego zintensyfikują działania kontrolne wobec użytkowników dróg stwarzających niebezpieczeństwo. Będą oni propagować zgodne z prawem kulturalne i bezpieczne zachowania na drodze wskazując jednocześnie na skutki brawurowej jazdy.

Wszystkie nasze działania podporządkowane są jednemu celowi – aby wypadków i ofiar było mniej.

asp. Anna Młynarczyk

Czy będą z nich wilki morskie?

25 lipca zakończył się egzaminem, trwający od 18 kwietnia do 19 lipca, kurs na stopień żeglarsza, zorganizowany i przeprowadzony w systemie weekendowym przez Czaplineckie Bractwo Żeglarskie. Uczestniczyło w nim 16 osób, nie tylko z Czaplinka. Wykładowcami byli Czesław Balicki, Andrzej Piskozub i Stanisław Kiryszewski, który kursem jednocześnie kierował.



Ceremonia rozpoczęcia egzaminów.

Egzaminatorzy z Okręgowego Związku Żeglarskiego w Koszalinie to stare wilki morskie: kapitanowie jachtowi Jerzy Borowski i Zbigniew Druźba oraz instruktor żeglarstwa Stanisław Kiryszewski.

Egzaminy rozpoczęły się zgodnie z żeglarskim ceremoniałem, o który szczególnie zadbał przewodniczący komisji J. Borowski. Pan Jerzy zaprezentował przy okazji swoją znakomitą książkę pt. „Ze śmiechem wśród fal”, w której przedstawił, jak pisze we wstępie, opowiadki i humoreski – prawdziwe, zmyślone, zasłyszane i adaptowane do przeżyć żeglarzy z koszańskiego Klubu Morskiego „Tramp”, głównie na jachcie „Wojewoda Koszański”.

Sprawdzian praktyczny i teoretyczny zdali wszyscy kursanci, czyli: Marian Adamski, Grzegorz Chudek, Marian Donajgrodzki, Jacek Dziadosz, Krzysztof Goliński, Elżbieta Janiszewska, Robert Kiryszewski, Artur Koszczyk (jedyne ucznie), Roksana

Kutsa, Krzysztof Łowicz, Marian Narewski, Robert Sapiński, Katarzyna Solarek, Tomasz Wons, Paweł Zajul, Piotr Żywicki. Jak widać, były wśród nich 3 dziewczyny oraz książdz Jacek z Polczyna. Część z nowych żeglarzy - wilczków morskich przystąpiła do Czaplineckiego Bractwa Żeglarskiego, które szybko rośnie w siłę, i zapewne przyczyni się do dalszego i szybszego rozwoju sportów wodnych i turystyki wodnej w naszej gminie.

Ten kurs na stopień żeglarsza, powszechnie dostępny, został przeprowadzony w Czaplinku po raz pierwszy od 2001 r. Przez ostatnie 8 lat w tej materii nic się nie działo. Dla burmistrza poprzedniej kadencji ta problematyka była zupełnie obca. Działalność obecnego burmistrza na tym tle wypada dużo lepiej, zwłaszcza w sferze funkcjonowania Ośrodka Sportów Wodnych. Ale tylko dzięki determinacji Bractwa Żeglarskiego, szkolenie kolejnych zastępów młodych żeglarzy było możliwe. Młodych przede wszystkim duchem, ponieważ rozpiętość wieku kursantów wynosiła od 14 do 56 lat. Całkowity koszt szkolenia jednego adepta wyniósł tylko nieco ponad 700 zł. Było to możliwe, dzięki ulgowej odpłatności za sprzęt z OSW, społecznemu zaangażowaniu bosmana Adama Stefanika i nieodpłatnemu wykorzystaniu do zajęć praktycznych i na egzaminie jachtu klasy Aster 703 pana S. Kiryszewskiego.

Nie licząc udostępnienia sprzętu i ośrodka, zaangażowanie władz Czaplinka w to przedsięwzięcie nie było zbyt imponujące. Zabrakło przede wszystkim wsparcia finansowego. Nadal chyba obowiązuje doktryna stania tyłem do jeziora, skutecznie wdrożona przez Pana Cyryla Turczyka (nawet papież stoi tyłem do wody!). Jeżeli Ratusz nie zacznie dofinansowywać szkolenia żeglarzy, to zapewne nie doczekamy się dzieci i młodzieży na wodzie.

Na tym kursie był tylko jeden nieletni, bo wielu rodziców stać na kilkusetzłotowy wydatek. Dorośli oczywiście, jeśli zechcą, to jakoś sobie poradzą. Jeżeli uświadomimy sobie, że podobne kursy, także organizowane w Czaplinku dla zamkniętego grona, kosztują ok. 1500 zł, to widzimy jak ogromną, pozytywną rolę odgrywają społecznicy działający w czaplineckim Bractwie. Chwała im za to.

Przypomnę tutaj, że od 01.01.2008 r.:

- **właściciel jachtu śródlądowego** o długości do 12 m lub mocy silnika do 15 kW (20 KM) nie musi jachtu rejestrować ani dokonywać jego inspekcji (art. 1 ust. 2 Ustawy z dn. 11.05.2007 r. Dz.U. z 2007 r. nr 123 poz. 846);



Egzamin teoretyczny

- **każdy dorosły prowadząc jacht żaglowy** o długości do 7,5 m, lub motorowy o mocy silnika do 10 kW, nie musi posiadać patentów (art. 3 ust. 3 Ustawy z dn. 23.08.2007 r. Dz.U. z 2007 r. nr 171 poz. 1208).



Kadra kursu

Dorośli kursanci okazali się ludźmi odpowiedzialnymi i rozsądnymi, bo mimo, iż nie ma zgodnie z prawem, formalnego obowiązku posiadania patentu do kierowania jachtami, jakie powszechnie są używane, postanowili pojąć żeglarską wiedzę, która jest niezbędna w starciu z siłami przyrody.

A tak przy okazji podaję do wiadomości szczerów łódowych (to ci, co nie są żeglarzami), kim jest **WILK MORSKI**: „To inteligentna istota dwunożna, odżywiająca się przede wszystkim płynami (raczej mocnymi). Dzięki temu znajduje się niemal bezustannie w stanie lekkiego zamroczenia, co z kolei pomaga jej pokonać, właściwy istotom dwunożnym na lądzie, lęk przed wodą”.

I już na zakończenie cytuję ze wstępu do książki, autorstwa J. Borowskiego, który dedykuję świeżo upieczonym adeptom żeglarstwa - „Więc żeglarze: pływajcie, żeglujcie, wiożajcie, opowiadajcie żarty, róbta kawały na jachtach, żaglowcach, statkach, okrętach, przystaniach żeglarskich całego świata. Bycie ciekawie i wesoło, ale zawsze z fasonem, aby za kilka lat można było to wszystko opisać.

A poza tym: wszystkim i zawsze stopy wody...”

Adam Kośmider



Egzamin praktyczny

Europejski Dzień Bez Samochodu

Europejski Dzień Bez Samochodu - obchodzony corocznie 22 września – ten dzień jest międzynarodową kampanią podczas której centra wielu miast zamykane są dla ruchu samochodowego. Idea tego dnia powstała w 1998 r. we Francji. Celem kampanii jest kształtowanie wzorców zachowań proekologicznych, upowszechnienie informacji o negatywnych skutkach używania samochodu, przekonanie Europejczyków do alternatywnych środków transportu, promocja transportu publicznego oraz pokazanie, że życie w mieście bez samochodu jest nie tylko możliwe, ale także o wiele przyjemniejsze. Kampania przyczynia się również do zmniejszenia hałasu i zanieczyszczenia powietrza, przez co wpływa na polepszenie jakości życia w mieście. W Polsce Dzień Bez Samochodu obchodzony jest od 2002 r. Kam-

pania koordynowana jest przez Dyрекję Generalną ds. Środowiska Komisji Europejskiej, a w naszym kraju patronat nad tą inicjatywą objęły Ministerstwo Środowiska oraz Ministerstwo Infrastruktury. Jej celem w perspektywie długoterminowej jest poprawa mobilności i rozwiązanie problemu transportu miejskiego oraz polepszenie zdrowia i jakości życia mieszkańców Europy. Organizowana jest co roku w dniach 16 - 22 września i stanowi doskonałą okazję do przedstawienia Europejczykom proekologicznych, alternatywnych rozwiązań oraz wyjaśnienia, przed jakimi wyzwaniem stoją miasta. Celem tych działań jest doprowadzenie do zmiany postaw i wsparcie strategii transportu nienaruszającego równowagi ekologicznej Europy. Kampania skupia się głównie na trzech zadaniach: - zachęceniu jak największej liczby

osób do używania alternatywnych form transportu takich jak komunikacja publiczna, piesza lub rowerowa, - zwiększeniu świadomości oraz informowaniu o związanych z masową motoryzacją negatywnych konsekwencjach dla jakości życia, - pokazaniu miasta bardziej przyjaznego mieszkańcom.

Ma również za zadanie zmianę przyzwyczajenia ludzi i uświadomienie im, że poruszanie się po mieście bez samochodu wcale nie jest niemożliwe. Nasi mieszkańcy po raz drugi mają okazję wziąć udział w tej kampanii, przyłączając się tym samym do wielu miast w Polsce i Europie promujących zrównoważony transport oraz alternatywne dla samochodów środki komunikacji. 22 września zachęcamy do pozostawienia swoich aut w garażu!

Redakcja

USZCZĘŚLIWIANIE NA SIŁĘ

Czy może być coś gorszego niż uszczęśliwianie kogoś na siłę, czy robienie komuś dobrze wbrew jego woli? Oczywiście, że nie. Nikt tego nie lubi i na to się nie godzi. Tak też było 14 sierpnia 2009 r. podczas debaty w Urzędzie Miasta i Gminy w Czaplinku, dotyczącej planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Ostroróg. Dziwna to była debata, niewielu zainteresowanych planami urzędników po prostu o niej nie wiedziało. Oczywiście informacja była na stronie internetowej urzędu, ale kto czyta tę stronę mieszkając w Katowicach, Łodzi, Szczecinie, w Warszawie czy gdzieś w Niemczech, lub Francji, bo i stamtąd pochodzą właściciele nieruchomości położonych w Ostrorogu. Ci ludzie wiedzą tylko, że mają tam swoje działki rekreacyjne, w które nie miało zainwestowali i służą im do odpoczynku. Teraz dowiadujemy się, że urząd zlecił nie taniej firmie planistycznej stworzenie planu zagospodarowania przestrzennego i chce budować tam zupełnie nowe drogi dojazdowe biegnące często przez istniejące działki dzieląc je, lub uszczuplając. Podczas debaty

ciągle padało pytanie nielicznych zebranych na sali. Po co te drogi? Czemu mają służyć poza tym, że będą miały zapewne nową asfaltową nawierzchnię, co w ogóle nie interesowało zebranych. Niby mają tam powstać w przyszłości pensjonaty, przystań itd. Dlaczego plan przewiduje drogę przez istniejącą działkę? Pewnie na jednej części właściciel będzie mógł zrobić sobie miejsce na ognisko, a na drugiej domek letniskowy. Tak to jest pokazane na planach, których oczywiście urzędnicy w formie papierowej dla każdego zainteresowanego nie udostępniłi, odsyłając wszystkich do internetu. Rzeczywiście, można tam odszukać plan tych wszystkich przyszłościowych zamierzeń, jakie po rzekomym rekonesansie przeprowadzonym przez urzędników, których nikt z zebranych na sali tam nie widział, a nawet o nich nie słyszał, są niedokładne. Brak na nich numeracji działek, brak już istniejących dróg dojazdowych, a nowowytłuszczone drogi będą wymagały wycięcia na niektórych działkach wieloletnich świerków, modrzewi czy najprawdopodobniej ponad stuletniego dębu.

Zapewnienia pani burmistrz, że plan jest dla naszego dobra, bardzo przyszłościowy, nikogo nie przekonały, a wręcz wprawiły wszystkich w osłupienie. Zwoleńników planu, oprócz samych planistów (bo to dla nich czyste pieniądze), pani burmistrz i przewodniczącego komisji infrastruktury, na sali nie było. Może nie zostali powiadomieni o debacie? W telewizji lokalnej nie raz widziałem wypowiedź pani burmistrz na temat, jaka to biedna jest gmina Czaplinek, ile ma potrzeb. Czy ten plan dotyczący Ostrorogu jest taką potrzebą? Rzeczywiście jest tam dużo do zrobienia, ale czy jak to podkreśliła na zakończenie debaty pani burmistrz, budowa tych wszystkich planowanych nowych dróg to sprawa priorytetowa dla Ostrorogu? Widząc niezadowolone i stanowczy sprzeciw wszystkich obecnych właścicieli nieruchomości, pani burmistrz stwierdziła: „skoro nie chcecie, to nie będziemy was uszczęśliwiać na siłę” - nie znaczy to, że sprawa została zakończona. Plan ma być poprawiony i poddany kolejnej debacie, tylko po co?

Robert Łodziato

WIEŚCI Z SESJI

Jest znaczący postęp. Nie było tym razem zmian w porządku obrad, ani większych poprawek w projektach uchwał. Także Pani Burmistrz wstrzymała się od wygłoszenia sprawozdania z działalności, dostarczając wcześniej radnym materiały na ten temat. Dodała jedynie kilka informacji, na koniec zachowując, jakby wstydliwie, wiadomość o tym, że wyborów uzupełniających do Rady Miejskiej 4 października nie będzie, ponieważ żaden komitet wyborczy nie zarejestrował się u Komisarza Wyborczego w Koszalinie. Informacja ta nie wywołała żadnych emocji ze strony radnych, jak i innych uczestników sesji. Temat ten zostanie rozwinęty w następnym Kurierze.

Ewenementem były sprawozdania Komisji RM z działalności między sesjami, szczególnie dotyczące obrad nad problematyką obecnej sesji, co było zapewne spowodowane pogłoskami, jakoby radni nie zawsze wiedzą nad czym głosują w czasie sesji.

W punkcie zapytania i wnioski, ciekawe wystąpienie nt. wzajemnych relacji na linii Kabel-Technik-Polska – Pani Burmistrz, miał Pan Robert Aleszko. Miejmy nadzieję, że powstanie z tego dobry artykuł do Kuriera, obrazujący „troskę” naszej władzy o interesy Gminy.

Dostało mi się od sołtys Łysini, Pani Krystyny Domasat, która zgłosiła publicznie pretensje do Kuriera Czaplineckiego, że opisujemy problemy miasta, a w małym tylko stopniu zajmujemy się sprawami mieszkańców terenów wiejskich. Przewodniczący RM chciał to wystąpienie potraktować jako żart, ale my przyjmujemy je, jako słuszny zarzut. Pani Krystyno!, w najbliższym czasie zjawimy się w Łysininie.

Radny powiatowy Pan Wiktor Woś, zaniepokojony planami kierowania ruchu samochodowego nabrzeżem j. Czaplinek, usiłował dowiedzieć się czegoś więcej na ten temat. Został uspokojony, że o „mini obwodnicy” nie ma mowy, i nie ona jest powodem podjęcia prac planistycznych obejmujących ten rejon. Ale idea

połączenia w jeden ciąg ulic Żuławskiej, via park (cmentarz) i Leśników, będzie kontynuowana, bo samochody i tak przez park jeżdżą. Zdaniem Pani Burmistrz, batalia o prawdziwą obwodnicę powinna być rozpoczęta wiele, wiele lat temu. Inni nas ubiegli w tego rodzaju staraniach. Dyrektor szczecińskiego oddziału GDDKiA twierdzi, że nie ma obecnie żadnych możliwości budowy obwodnicy, a my możemy tylko się przygotowywać do tej inwestycji. Pytanie tylko, czy my się naprawdę przygotowujemy, i czy robimy to poważnie? Niebawem już okaże się, czy nie są to aby tylko działania pozorowane.

W swoich pytaniach do burmistrza, przypominałem, że na czerwcowej sesji wnioskowałem o zaflekowanie dużych dziur w jezdni ul. Pięciu Pomostów. Obiecano problem rozwiązać – ale do tej pory, przy schyłku sezonu turystycznego, dziury są tylko jeszcze większe. Pani Burmistrz wydawała się być zaskoczona tym stanem rzeczy, tak samo jak Pan Przewodniczący. Co z tego wyniknie – zobaczymy.

Wnioskowałem, aby w kontekście przyjmowania planu zagospodarowania nabrała j. Drawsko, doprowadzić przy okazji do uporządkowania (likwidacji, bądź remontu) dwóch szpetnych metalowych hangarów, należących do Policji i PGRyb. Obiecała Pani Burmistrz wystąpić ze stosownym wnioskiem do właścicieli obiektów. Powiało optymizmem.

Podjęto kolejną uchwałę o wystąpieniu z wnioskiem do Wojewody Zachodniopomorskiego o dopuszczenie ograniczonego ruchu motorowodnego na j. Drawsko. Mianowicie: dopuścić do poruszania się łodzi z silnikiem do 7 KW, z wyłączeniem skuterów wodnych, zakazać uprawiania narciarstwa wodnego, oraz zakazać niskiego przelotu motolotni.

O skierowanym w tej sprawie do Pani Burmistrz stanowisku Bractwa Żeglarskiego – ani słowa!

Adam Kośmider

Utalentowany wychowawca młodzieży

Wacław Mirowicz przyszedł na świat 25 grudnia 1910 r. we wsi Dulkiszki, w powiecie brasławskim na wileńszczyźnie, w ubogiej chłopskiej rodzinie Kazimierza i Ewy z d. Bohdan. Po ukończeniu w 1924 r. podstawowej szkoły powszechnej wstępuje do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. St. Konarskiego w Święcianach. Pokonując biedę, uzyskuje w 1930 roku „Dyplom na nauczyciela szkół powszechnych”.

1 września 1930 r. rozpoczyna pracę nauczyciela w szkole podstawowej w Święcianach. W 1933 r. kończy Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty w 5 pp 1 DP Legionów. Uczy w szkołach w okolicach Wilna w Pomereczu i Pieliszkach. Zostaje awansowany na kierownika szkoły. Zakłada rodzinę, przychodzą na świat córka i syn. Po agresji ZSRR na Polskę zostaje 5.03.1940 r. aresztowany przez NKWD. W czasie przewozu towarowym wagonem wyłamuje z kolegami deski w podłodze i ucieka do lasu. Być może, jako oficer rezerwy, uniknął dzięki temu losu polskich oficerów zamordowanych w Katyniu.



Ukrywa się z rodziną do czasu, kiedy w 1945 r. może wyjechać do Polski. Dociera z rodziną do Czaplinka, który okaże się jego nową małą ojczyzną. Inspektor Oświaty w Szczecinku powierza mu organizację Szkoły Podstawowej. Po oczyszczeniu budynku, w którym mieścił się szpital polowy, zaczyna wraz z żoną Heleną i Władysławą Zarebską 20 września 1945 r. nauczanie 130 dzieci polskich osiedleńców w przywróconym macierzy Czaplinku. W styczniu 1946 r. otrzymuje przydział domu przy ul. Polnej 7 (dzisiejszy 15), w którym będzie mieszkał do śmierci.

Miasteczko szybko się rozwija, brakuje fachowców i zapada decyzja organizacji szkolnictwa zawodowego. Na mocy dekretu Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Szczecinie z dnia 27.08.1949 r. Wacław Mirowicz otrzymuje misję zorganizowania w Czaplinku Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej. Erygowanie szkoły następuje 10 września 1949 r. Warunki są bardzo trudne, bo szkołę umieszczono w dawnym domu starców przy ul. Grunwaldzkiej, adaptację trzeba było prowadzić w trakcie roku szkolnego, a w tym czasie brakowało wszystkiego.

Tak wspominała ten okres nauczycielka Helena Daniuk: *...Tak, 10 września rozpoczęła się nauka. Obejmowała dwa wydziały: krawiecki - dziewczęta, elektryczny - chłopcy. Przesuwano ściany, brakujące szyby w oknach zastępowały papiery, gdyż nie wiadomo było, kiedy nadejdzie szkło okienne... Przekrój uczniów pod względem wieku był różny. Od przewidzianego regulaminem do ludzi żonatych i mężatek. Umysłowa rozpiętość też była niemała... Gdzieś około połowy grudnia otrzymaliśmy szkołę i nauczyciele sami szklili okna...*

Dzięki energii dyrektora udaje się pokonać wszelkie trudności. Po roku uzyskuje budynek łaźni miejskiej i adaptuje się go na warsztaty szkolne, z 85 stanowiskami praktycznej nauki zawodu. Wacław Mirowicz intensywnie doksztalca się, a jego ukochane dziecię - Zasadnicza Szkoła rośnie, modernizuje się i ewoluuje. W 1951 r. szkoła przekształca się w Zasadniczą Szkołę Elektryczną. Otrzymuje też 3 budynki przy ul. Pławieńskiej i organizuje w nich internat szkolny. W 1954 r. powołana zostaje Zasadnicza Szkoła Mechanizacji Rolnictwa. W roku 1958 ustalona zostaje ostateczna nazwa szkoły: Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Dzięki wysokiemu poziomowi nauczania staje się możliwe powołanie w 1966 r. Technikum Mechanicznego.

Oprócz kształcenia, tak niezbędnych dla rozwoju miasta i gminy fachowców, dba jej dyrektor o wszechstronny rozwój swoich uczniów. Powstaje zespół artystyczny, który uświetnia swymi występami wszystkie znaczące wydarzenia nie tylko w Czaplinku, który zdobywa liczne laury na przeglądach artystycznych. Nie mniejsze sukcesy odnoszą szkolni sportowcy. W szkole działają koła: LOK, LOP, PCK, ZHP, ZSMW, Koło Młodych Polityków, Szkolne Koło Przyjaciół ZSRR i koło PTTK „...najlepiej pracujące ze wszystkich kół szkolnych” (ocena Kuratorium).

Nie brakuje też dramatycznych wydarzeń w życiu szkoły, jak pożar Warsztatów szkolnych 9 czerwca 1963 r. Mimo ogromnych strat, dzięki ofiarności kadry

nauczycielskiej i uczniów, udaje się od 1 września, w warunkach zastępczych, kontynuować praktyczną naukę zawodu. W rok potem, 11 listopada 1965 r., oddany zostaje do użytku nowy budynek.

W 1972 r. odchodzi Wacław Mirowicz, na jakże zasłużoną, emeryturę.

Poza pracą zawodową był bardzo aktywny na różnych polach działalności społecznej, jak przewodniczenie Społecznemu Komitetowi Budowy Domu Kultury, członkostwo w komisjach Rady Narodowej, kierowanie Terenowym Oddziałem Samoobrony. Po przejściu na emeryturę z zamiłowaniem zajmował się pszczelarstwem, za co otrzymał Srebrną Odznakę PZP. Jego słynne miodówki znane były także daleko poza granicami Czaplinka.



Wacław Mirowicz

Za dokonania w pracy zawodowej i osiągnięcia w działalności społecznej był Wacław Mirowicz wielokrotnie odznaczany i nagradzany, a m.in.: Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Dziesięciolecia Polski Ludowej, Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego, Srebrną Odznaką ZHP, Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką Zasłużonego Działacza Frontu Jedności Narodu, Odznaką Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Pamiątkowym Medalem 700-lecia Czaplinka, pośmiertnie odznaczony tytułem Honorowego Obywatela Czaplinka.

Szkolnictwo zawodowe w Czaplinku było dziełem jego życia. W czasie kierowania przez niego, szkoła wykształciła około tysiąca fachowców, którzy przyczynili się do szybkiego rozwoju czaplineckiego przemysłu i rolnictwa. To dzięki takim organizatorom i pedagogom jak Wacław Mirowicz, Czaplinek zawdzięcza szybsze zintegrowanie z macierzą i harmonijny rozwój naszej małej ojczyzny.

Zmarł 26 lipca 1997 roku i jest pochowany na czaplineckim cmentarzu.

Wiesław Krzywicki



Wyrazy szczerego współczucia
Prezesowi
„Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka”
Adamowi Kośmiderowi
z powodu śmierci Matki
składają
przyjaciele



Sosna Benedykta XVI

W sobotę 1 sierpnia popłynęła na Bielawę flotyła jachtów i „Bombole” z Ośrodka Sportów Wodnych. To Czaplineckie Bractwo Żeglarskie, wspólnie ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Czaplinka urządziło biwak



u stóp powalonego olbrzyma - czteropiennego buka. Biwakowiczów było przeszło 50, a każdy z nich chwalił doskonałą organizację. A główna w tym zasługa pana Andrzeja Cogla, Komandora Bractwa.



Przy okazji tej imprezy pani Wirginia Twardoch zaprezentowała swoją publikację „WYSPA BIELAWA - PERŁA JEZIORA DRAWSKIEGO”. Tak napisał o niej recenzent prof. dr hab. Jacek M. Ruszkowski: „...W wyniku długotrwałej systematycznej i żmudnej pracy badawczej autorki, jej pasji i determinacji poznawczej, powstała interesująca monografia wyspy Bielawa i jej walorów przyrodniczych i antropogenicznych, która może spełniać funkcję swoistego i oryginalnego przewodnika turystycznego.”



Z wyspą Bielawą wiąże się historia mieszkańców Czaplinka - rodziny Bienieckich. Otóż w 1946 r. zamieszkali na wyspie, gdzie było w tym czasie gospodarstwo rolne, rodziny braci Henryka i Zygmunta Bienieckich. W rok potem żona Zygmunta urodziła syna Tadeusza, który był wiele lat Głównym Mechanikiem w Zakładach Telkom-Telcza. W 1950 r. rodzina Zygmunta przeprowadziła się do Czaplinka, i już tu urodzili się Wiesław, Bernard, Jan i Elżbieta. Wszyscy synowie, idąc w ślady ojca tokarza precyzyjnego i stryja ślusarza, wybrali profesje techniczne (2 inżynierów mechaników, elektroniki i budowlanicy) i wszyscy pracowali w Telczy, zyskując opinię świetnych fachowców. Wszyscy założyli rodziny i mieszkają obecnie w Czaplinku. Tylko Elżbieta zamieszkała w Koszalinie.



Córka Jana Bienieckiego, Lucja dostała w ubiegłym roku sadzonkę sosny taborskiej, wyhodowaną w Nadleśnictwie Jabłonna z nasion, które pobłogosławił papież Benedykt XVI w czasie pielgrzymki do Polski w 2006 roku. Sadzonkę tę posadzono w obecności wszystkich uczestników biwaku, na górze, obok powalonego buka. To drzewo osiąga wysokość 40 m i będzie godnym następcą czteropiennego olbrzyma. U stóp drzewka spoczęła butelka z podpisami świadków ceremonii i kopią certyfikatu. Oryginał certyfikatu wystawionego przez Biuro Nasiennictwa Leśnego oraz lista świadków zostały złożone w Izbie Muzealnej w Czaplinku.



Pan Waldemar Wiśniewski zrobił uczestnikom imprezy pamiątkowe zdjęcie przy buku. Jestem pewien, że dla wielu będzie to cenna pamiątka i długo wspomniany będzie ten imponujący pomnik przyrody.

Starszym żeglarzom było trochę smutno, bo buk przecież od zawsze im towarzyszył, i był niemy świadkiem wielu przygód i wydarzeń. Można już tylko za Tuwimem powiedzieć:

*Gdzie jesteś, drzewo mocne i dumne,
Rozgałęzione, liśćmi szumne,
Węzłem korzeni zarosłe w ziemi...*

Lecz taka jest kolej rzeczy, że każdy żywot ma swój kres. Obok będzie rosła papieska sosna, ale za życia, nawet najmłodszych mieszkańców Czaplinka, nie osiągnie tak imponujących rozmiarów, jak powalony buk.

Pogoda była słoneczna, a różne pieczone smakołyki i napoje – wyśmienite. Nastroje były znakomite i wszyscy orzekli, że była to bardzo udana wyprawa.

Bardzo dziękujemy Panie Andrzeju!

Wiesław Krzywicki

ZOFIA KURYŁO

Urodziła się 12 marca 1919 r. we wsi Leszczowate koło Ustrzyk Dolnych w Bieszczadach. Jej rodzice Wasyl i Julia byli rolnikami i mieli 7 synów i 5 córek.

W 1939 r., do Ustrzyk Dolnych, po krótkich walkach, wkroczyli Niemcy, którzy 29 września, na podstawie Paktu Ribbentrop-Mołotow przekazali je Sowietom. 1 listopada na „prośbę” Zgromadzenia Narodowego Ukraińskiej SRR, Rada Najwyższa ZSRR wydała ustawę o „włączeniu tych ziem” do Ukrainy i jako język urzędowy wprowadzono ukraiński.

Ciężko było żyć, a szczególnie po ponownym wkroczeniu Niemców 29 czerwca 1941 r., gdy pod ich opiekuńczymi skrzydłami powstały formacje banderowskie, które eksterminowały Polaków. Jedyną obroną były oddziały polskiej samoobrony i partyzanckie.

We wrześniu 1944 roku, po walkach z Niemcami, wkroczyły tu oddziały sowieckie aresztujące polskich partyzantów oraz przeprowadzające wywózki na Syberię. Bieszczady znów znalazły się w ZSRR. W czerwcu 1946 roku Polaków z Ustrzyk Dolnych i okolic załadowano do towarowych wagonów i wywieziono do Polski. Była wśród nich także Zofia i jej rodzina. Osadzono ich w Rogówku k/Lobeza.

Zofia pod koniec wojny wyszła za mąż za chłopaka z rodzinnej wsi p. Kuryłę i w 1946 r. urodziła córkę Czesię. W 1952 r. urodziła się córka Zofia. W tym czasie mąż znalazł pracę w Psich Głowach, więc tam się przeprowadzili. Po 2 latach przenieśli się do Siemczyna, gdzie niezadługo zmarł mąż. Póki żył rozważali czy nie wrócić w rodzinne strony, bo w 1951 r. Ustrzyki Dolne powróciły do Polski, przekazane w zamian za obfitujący w złoża węgla rejon Sokala.

Po kilku latach związała się z krajanem p. Szymańskim i urodziła syna, mieszkającego obecnie w Poznaniu. Przed kilkoma laty spotkało Zofię Kuryło wielkie nieszczęście - złamała nogę w stawie biodrowym i z trudem porusza się po domu z pomocą „balkonika”. W tym roku spotkał ją kolejny cios - w lutym zmarła ukochana córka Czesia mieszkająca w Niemczech. Ciężko jest więc żyć schorowanej i doświadczonej przez los kobiecie. Dobrze, że jej sąsiadka Pani Barbara Drabiszczak okazała serce i zaopiekowała się staruszką.

STEFANIA KAŁKA z d. Kucharska

Urodziła się 26 września 1919 r. w Kleszczowie pow. Bełchatów, jako drugie z trójki dzieci rolników Władysława i Bronisławy Kucharskich. Po ukończeniu 3 klas szkoły podstawowej pomagała rodzicom na gospodarstwie. Na początku wojny została wywieziona na roboty przymusowe do Rydzewa k/Drawska Pomorskiego. Tu pracując u bambra, poznała Antoniego Kałkę, jeńca wojennego z Wojny Obronnej Polski 1939 r.

Po doczekaniu się wolności wzięli ślub i zamieszkali w Czaplinku. Początkowo Antoni Kałka był milicjantem, chroniąc miasto przed szabrownikami.

Potem objął opuszczone przez Niemców gospodarstwo rolne przy ul. Leśników (dawna Świerczewskiego), gdzie Stefania mieszka do dzisiaj. Po śmierci męża pozostaje pod opieką córki Władysławy Perłowskiej i wnuczki Anny Lech. Mimo niełatwego życia i późnego wieku jest samodzielna i dobrze pamięta minione, trudne lata młodości. Miała trójkę dzieci, z których dwoje żyje, doczekała się wnuczki i prawnuka.

EDWARD MIRKOWSKI

13 września Pan Edward Mirkowski skończy 91 lat. Urodził się w Stanisławowie pow. Końskie. Ojciec Tomasz był młynarzem, a matka Anna z d. Zgoda zajmowała się domem. Do szkoły podstawowej uczęszczał w latach 1925-1932. W dniu 22 lutego 1937 r. zgłosił się ochotniczo do czynnej służby wojskowej w 26 pal w Skierniewicach. Po ukończeniu Szkoły Podoficerów Radiotelegrafii pozostaje w służbie nadterminowej jako dowódca plutonu.

Zmobilizowany w marcu 1939 r. uczestniczy w słynnej Bitwie nad Bzurą. Po wyrwaniu się z okrążenia dostaje się 19.09.1939 r. do niewoli. Przebywa

w różnych obozach jenieckich i na robotach przymusowych na terenie Niemiec. Wreszcie trafia do bauera we wsi koło Uelzen. Tam pozostaje i wiąże się z Polką, która też jest na robotach przymusowych. 28 listopada 1943 r. rodzi się im syn,

którego Niemcy odbierają i umieszczają w „Kinderheimacie”- żeby nie przeszkadzał w robocie. Ponieważ dziecko choruje, po blisko rocznych staraniach, za łapówkę, odzyskują syna. Tam w dniu 20 kwietnia 1945 r. zostają wyzwoleni przez Amerykanów.

15 kwietnia 1946 r. wyjeżdżają transportem do Polski. W 1946 r. osiedlają się w Liszkowie. W 1948 r. przenoszą się do Starego Drawska, gdzie Edward pracuje jako księgowy w PGR, aż do emerytury w 1979 r. Ma 4 dzieci, 7 wnuków i 4 prawnuków. Wszyscy, oprócz jednego syna, mieszkają z dziećmi w Czaplinku i okolicach.

W dniu 17 listopada 2000 r. mianowany przez Prezydenta RP na stopień podporucznika Wojska Polskiego.

Posiada odznaczenia, m.in.:

- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
- Srebrny Krzyż Zasługi
- Odznakę honorową „ZA UDZIAŁ W ROZWOJU WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO”

- Medal za Udział w Wojnie 1939 r.
- Medal Zwycięstwa i Wolności
- Medal 40-lecia Polski Ludowej

JAN MATEREK

27 września Jan Materk, nasz zasłużony mieszkaniec i kombatanat kończy 95 lat. Urodził się w Męcmierzu koło Kazimierza Dolnego. Rodzice Roman i Bronisława z domu Dunia byli rolnikami. Po ukończeniu 4 klasy szkoły podstawowej zostaje praktykantem stolarskim w Szkole Zawodowej w Kazimierzu Dolnym.

W latach 1936-38 służy w wojsku, gdzie szkoli się na sapera-minera. Po wojsku pracuje jako stolarz w zakładach zbrojeniowych w Starachowicach (Centralny Okręg Przemysłowy)

3 września 1939 r. zostaje zmobilizowany, a jego szlak bojowy wiedzie od Przemyśla poprzez Sambor,

Drohobycz, Stanisławów do Zaleszczyk. Postanawia nie przekraczać polsko-rumuńskiej granicy i z 3 kolegami wraca do domu. W 1942 r. wstępuje w szeregi AK i w oddziale „Kmicica” uczestniczy w akcjach bojowych na terenach województw lubelskiego i kieleckiego. Na co dzień pracuje jako stolarz budowlany.

Po wyzwoleniu znajomi namawiają go na wyjazd na Ziemię Odzyskaną. Obawiając się ujawnienia przynależności do AK, wyjeżdża w styczniu 1946 r. do Czaplinka i podejmuje pracę w zakładzie stolarskim należącym do Urzędu Miejskiego (znajdował się on na ul. Drahimskiej). Po roku bierze wraz z bratem w dzierżawę jezioro Resko Przymorskie koło Kołobrzegu. W 1949 r. wraca do Czaplinka i zatrudnia się jako stolarz w Państwowym Gospodarstwie Rybackim, potem w zakładzie remontowo-budowlanym. W 1968 r. podejmuje pracę jako stolarz w Oddziale Zamiejscowym ZPE KAZEL, przekształconym potem w Zakłady Podzespołów i Urządzeń Teletechnicznych TELKOM-TELCZA, w których pracuje aż do emerytury, na którą przechodzi 10 stycznia 1980 r.

Ożenił się jeszcze w czasie wojny w 1941 r. Ma 2 córki, z których jedna mieszka w Czaplinku a druga w Kołobrzegu. Ma wnuczka i prawnuczka.

W dniu 17 listopada 2000 r. mianowany przez Prezydenta RP na stopień podporucznika Wojska Polskiego.

Posiada odznaczenia:

- Odznakę honorową „ZA UDZIAŁ W ROZWOJU WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO”
- Medal ZWYCIEŚTWO I WOLNOŚĆ
- Medal ZA UDZIAŁ W WOJNIE OBRONNEJ 1939
- Medal 40-lecia Polski Ludowej
- Honorowy tytuł „ZASŁUŻONY DLA GMINY CZAPLINEK”

*Stowarzyszenie Przyjaciół
Czaplinka i Stowarzyszenie
„Pokolenia” życzą dostojnym
Jubilatom dużo zdrowia, po-
gody ducha i optymizmu.*



KURIER CZAPLINECKI - miesięcznik lokalny, kolportowany bezpłatnie, dostępny w formie elektr.: www.kurierzaplinecki.dsi.net.pl; www.dsi.net.pl; www.czaplinek.pl
Redaktor Naczelny: Zbigniew Dudor, tel. 602 372 119, e-mail: dudorzbniew@poczta.neostrada.pl. Redaguje Zespół. Adres redakcji: 78-550 Czaplinek, ul. Drahimska 70/2.
Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka, adres: 78-550 Czaplinek, ul. Pięciu Pomostów 1b, tel. 880 744 156, e-mail: takosmider@wp.pl
Konto: Pom. Bank Spółdzielczy O/Czaplinek 93 8581 1027 0412 3145 2000 0001, NIP 2530241296, REGON 320235681, Nr rej. sąd.: Ns-Rej Pr 25/06.
Nakład: 2000 egz. Druk: TEMPOPRINT, 78-400 Szczecinek, ul. Harcerska 2, tel./fax: 94/ 374 41 80. E-mail: kkwinta@tempoprint.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skracania, redakcyjnego opracowywania i adiustacji otrzymanych tekstów, selekcionowania i kolejności publikacji. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych i nie ponosimy odpowiedzialności za treść listów, reklam i ogłoszeń. Drukujemy tylko materiały podpisane, można zastrzec personalia tylko do wiadomości redakcji. Nadesłane i publikowane teksty i listy nie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Ceny reklam: moduł podstawowy (10,3 x 4,5) w kolorze – 60 zł, czarno biały – 30 zł, ogłoszenie drobne – 10 zł, kolportaż ulotek – 200 zł.

KA-BUD
REMONTOWO USŁUGI
BUDOWLANE
POZNANSKA 10
0-604-347-306
POLBRUK
PRODUKCJA
SPRZEDAŻ
UKŁADANIE

F.U. LAMEL - ZŁOCENIEC

- ROLETY STANDARD
- ROLETY W KASETKACH
- ROLETY ZEWNĘTRZNE ZABEZPIEZAJĄCE I ANTYWŁAMANIOWE
- ŻALUZJE ALUMINIOWE 16mm i 25mm
- ŻALUZJE DREWNIANE 25mm i 50mm
- MARKIZY
- WERTIKALE
- MOSKITIERY RAMKOWE
- MOSKITIERY DRZWIOWE
- MOSKITIERY NA MAGNEZ
- OKNA PCV

SZEROKI WYBÓR KOLORÓW I WZORÓW
DOBRA CENA FACHOWY MONTAŻ
DOJAZD DO KLIENTA GRATIS

TEL. 504 480 307, ZŁOCENIEC, CZAPLINEK, DRAWSKO POM., POŁCZYŃ ZDR., WIERZCHOWO

Montaż, konserwacja kominków, pieców kaflowych, kuchni, kominów.

Atrakcyjne ceny!

Mirosław Janczak
 Piaseczno 20, 78-550 Czaplinek,
 tel. 603 086 234; 094 375 86 62.

FH-U Krzysztof Jurkiewicz

HURTOWNIA

Zapraszamy na zakupy!
 warzywa - owoce - art. spoż.
 Codziennie świeża dostawa!

ul. Walecka 45/1
 78-550 Czaplinek Tel. 094/ 375 59 68

Europejskie Centrum Odszkodowań Sp. z o.o.
 59-220 Legnica
 ul. Kolbego 18

WYPADEK !!!

POMOŻEMY ODZYSKAĆ ODSZKODOWANIE

- Bez opłat wstępnych
- Wszystko załatwimy za Ciebie
- Wystarczy 1 telefon
- Dodatkowe roszczenia to nasza specjalność
- Gwarantujemy odzyskanie odszkodowania

Zadzwoń do naszego przedstawiciela:
696 069 095
 Marcin Kowalski

Lider Rynku Odszkodowań

sklep dziecięcy JUNIOR

odzież akcesoria zabawki
 Czaplinek Ul. Górna 6 (deptak, powyżej pawilonu)

KRAJOWY I MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT OSOBOWY I CIĘŻAROWY

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 4
 tel. 094 375 56 31
 tel. 0 509 660 978
 e-mail: iras@iras.com.pl
 www.iras.com.pl

IRAS CZAPLINEK

Świadczymy usługi w zakresie krajowego i międzynarodowego:

- przewozu osób samochodami osobowymi busami i autobusami
- przewozu rzeczy samochodami ciężarowymi o ład. od 1 do 24 ton

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

BEZPŁATNA KASACJA POJAZDÓW

Zezwolenie Wojewody Zachodniopomorskiego nr 4

TRANSPORT GRATIS!

PŁACIMY !!! ZA POJAZDY DOSTARCZONE DO STACJI DEMONTAŻU

Dobino 66, 78-600 Wałcz
 tel. 067 258-73-79, 0 500-170-290

PHU Wiking

Centrum naprawy i sprzedaży skuterów,
motocykli oraz quadów



**Nowe i używane, bogaty wybór.
Atrakcyjne ceny. Raty, leasing.**

Czaplinek, Kołomąt 27, czynne 24H !!!
tel. 094/ 375 30 14, kom. 664 486 091,

Z doświadczeniem od 1994 roku.

PC Computer

ul. Wyszyńskiego 73
78-400 Szczecinek
tel./fax: (094) 374 70 46
www.pcomputer.com.pl
piotr.przybylka@pcomputer.com.pl

Notebooki - Drukarki - Monitory
Aparaty cyfrowe - Nawigacje GPS
Serwis - Regeneracja tonerów i tuszy

Planujesz zakup
komputera?
Posłuchaj rad
experta!



SKLEP PARTNERSKI LG

WULKANIZACJA, AUTOUSŁUGI

- Wymiana opon
- Komputerowe wyważanie kół
- Sprzedaż opon nowych i używanych

ul. Złocieniecka 2, 78-550 Czaplinek
tel. 694 887 929; kom. 694 626 845;



rimaster

-ability to create simplicity

"RIMASTER POLAND" Spółka z o.o.
UL. KOLEJOWA 4 78-550 CZAPLINEK

TEL.: +48(94) 375 36 70 FAX: +48(94) 375 52 26
www.rimaster.se e-mail: rimaster@rimaster.pl



BENEKO®

www.beneko.com.pl
e-mail: beneko@beneko.com.pl

OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:

- pasze, koncentraty dla wszystkich grup zwierząt;
- dodatki paszowe mineralno-witaminowe;
- pasze dla gołębi, indyków, kaczek, strusi, koni oraz ryb;
- otręby, lizawki, sól, soję;
- karmę dla psów i kotów;
- środki higieny dające pełne biozabezpieczenie w całym cyklu produkcyjnym.

Zapewniamy transport

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 5
tel./fax: 094/ 375 50 36, tel. 094/ 375 44 21, kom. 601 992 941

DORADZAMY:



ZAPRASZAMY



Drawsko Pomorskie
Złocieniec
Czaplinek
Kalisz Pomorski
Ostrowie
Wierzchowo

tel: 094 / 363 40 05

Piotr Skrzypczak

CALODOBOWE POGOTOWIE POGRZEBOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE

STARY DRAHIM

78-550 CZAPLINEK - STARE DRAWSKO 24
tel. (094) 375 88 20; tel./fax: (094) 375 88 12



RESTAURACJA

Polecamy smaczną kuchnię domową, codziennie w menu m.in. duży wybór ryb słodkowodnych z tutejszych jezior, zupa rybna (flaczki z lina), dania z dziczyzny. Zawsze wyłącznie własne wyroby i wypieki.

WESELA - KOMUNIE - PRZYJĘCIA

POKOJE GOŚCINNE

Polecamy komfortowe pokoje gościnne. W pokojach łazienka z prysznicem, TV, lodówka, czajnik, suszarka do włosów. Możliwość wyżywienia w restauracji.

Wysoki komfort - niska cena.



WCZASY - WYCIECZKI - PIELGRZYMKI

Planujesz urlop polecamy wyjazdy do m.in.

Egipt, Turcja, Tunezja, Izrael, Senegal, Jordania, Rodos, Mauritius, Wyspy Kanaryjskie, Tajlandia, Maroko, Chiny itd.



www.drahim.com.pl www.drahim.eu

FIRMA USŁUGOWA „ŻBIK” S.C.



R. Żbikowski, P. Żbikowski, K. Ściśłowski
Koncesja MSWiA Nr L-1123/00, L-0009/01

- Ochrona fizyczna osób i mienia
- Ochrona monitoring 24h
- Ochrona imprez
- Systemy alarmowe
- Konwoje
- Bezprzewodowy internet - WIFL

e-mail: pawzbik@interia.pl
www.ochrona.kylos.pl

78-550 Czaplinek,
ul. Kochanowskiego 16a,
tel. 094/ 375 48 69
fax: 094/ 375 48 68